PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY



MIESIĘCZNIK

GRODNO

Rok I Czerwiec 1939 Nr. 6

Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Cena numeru 20 groszy

Przegląd Prawosławny

ORGAN PRAWOSŁAWNEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO W GRODNIE
wychodzi raz na miesiąc

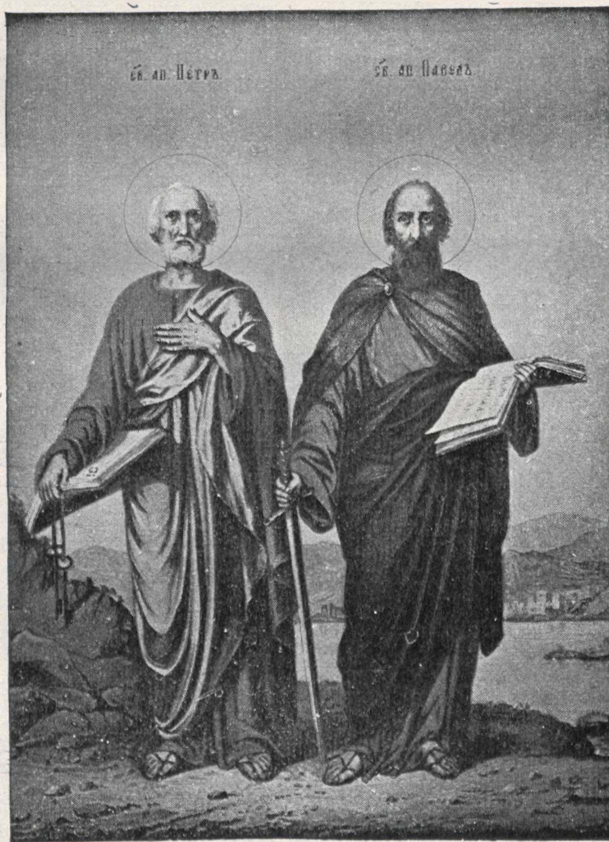
Nr. 6 | Grodno, 1 czerwca 1939 r. | Rok I

KS. JAN SKOROTOWSKI

ŚWIĘTY APOSTOŁ PAWEŁ

Imię Św. Ap. Pawła po raz pierwszy występuje w historii Kościoła przy ukamienio-waniu Św. Archidiakona Stefana. Przyszły Apostoł ludów nazywał się wówczas Szawłem.

Św. Paweł urodził się w m. Tarsie, w Azji Mniejszej i pochodził ze słynnego rodu żydowskiego. — Beniamina. Wykształcenie otrzymał u wybitnego nauczyciela, człowieka wysoce poważnego w społeczeństwie, — był to Gamaliel. On to, jako członek Synnedrionu, radził Żydom powstrzymać się od prześladowania chrześcijan, gdyż, jak mówił, jeżeli nowa religia jest przeciwna woli Bożej, sama się zlikwiduje. Wszyscy usłuchali rady Gamaliela, licząc się z jego wpływem w społeczeństwie.



W młodości Szaweł zionął nienawiścią i żądzą mordu w stosunku do uczniów Pańskich. Pewnego razu udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do Damaszku w Syrii, aby mógł uwięzić znajdujących się tam chrześcijan i przeprowadzić ich do Jerozolimy. Arcykapłan spełnił jego żądanie i Szaweł udał się w drogę z kilku towarzyszami.

W czasie podróży, gdy już był blisko Damaszku, oblało go nagle światło z nieba. Wówczas spadł z konia i usłyszał głos, który doń mówił: „Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz? Szaweł zapytał: „Któż jesteś, Panie?“. Głos mu odpowiedział: „Jam jest Jezus, Którego ty prześladujesz“. Strwożony i zdumiony rzekł Szaweł: „Panie, co chcesz, abym uczynił?“ Pan Jezus odpowiedział: „Wstań i wejdź do miasta, a tam ci powiedzą, co masz czynić“. Szaweł podniósł się z ziemi, lecz nic nie widział. A mężowie, którzy z nim razem podróżowali, oniemieli, bo słyszeli wprawdzie głos, lecz nikogo nie widzieli. Prowadząc go pod ręce, przywiedli do Damaszku. Przez trzy dni tam nie widział, ani nie jadł, ani nie pił.

W Damaszku był pewien uczeń Pański imieniem Ananiasz. Do niego przemówił Pan Jezus w objawieniu i kazał mu pójść do Szawła, znajdującego się w domu Judy. Ananiasz począł się wymawiać, mówiąc, iż słyszał o nim, jak wiele złego czynił w Jerozolimie, a tu ma władzę od arcykapłanów więzić wszystkich, którzy wyznają Chrystusa Pana. Lecz Pan rzekł do niego: „Idź, bo jest Mi on naczyniem wybranym, aby Moje imię nosił przed pogany i króle i syny Izraela“. Ananiasz poszedł i wstąpił do domu, położył ręce na jego oczy, oznajmiając mu, że ten Jezus, który ukazał mu się w drodze, posłał go do niego, aby przejrzał i był napełniony Duchem Św. Natychmiast Szaweł wzrok odzyskał i został ochrzczony. Potem przyjął pokarm i przyszedł do siebie.

Aby godnie przygotować się do swego przyszłego posłannictwa, Szaweł udał się do Arabii i tam spędził w samotności trzy lata, potem wrócił do Damaszku.

Kilka dni przebywał Szaweł z uczniami w Damaszku. Zaraz począł głosić po bożnicach, że Jezus jest Synem Bożym i Mesjaszem. Rozgniewani Żydzi postanowili go zabić. Strzegli oni bram miasta dniem i nocą, aby go pojmać, ale uczniowie spuścili go nocą poprzez mur w koszu i tak uszedł z rąk wrogów.

Z Damaszku udał się Szaweł do Jerozolimy. Usiłował przyłączyć się do uczniów; lecz wszyscy bali się go, bo nie wierzyli, że jest uczniem. Wtedy zajął się nim Barnaba. Przywiódł go do apostołów i opowiedział im, jak on ujrzał w drodze Pana i że do niego mówił, jak się nawrócił i z jaką odwagą postępował w Damaszku. Szaweł po nawróceniu przyjął imię Paweł. Żydzi w Jerozolimie postanowili zabić św. Pawła. W obawie przed tą groźbą chrześcijanie wysłali ap. Pawła do pobliskiej Cezarii, odległej o 70 kilometrów. Następnie udał się on do rodzinnego Tarsu.

Upłynęło lat 14. Św. Apostoł nauczał w Syrii, przeważnie w Antiochii razem z Barnabą. Gdy sprawowali służbę Bożą i pościli, rzekł Duch Święty do przełożonych Kościoła: „Przeznaczcie Pawła i Barnabę do pracy, do której ich powołałem". Wtedy po odprawieniu postu, na pamiątkę którego późniejsi chrześcijanie ustanowili post przed dniem Ap. Piotra i Pawła (apostolski), oraz po odbyciu gorących modłów, przełożeni włożyli na obydwóch ręce i wyprawili ich w drogę.

Paweł i Barnaba oraz Św. Marek Ewangelista, przez Ducha Św. wysłani, popłynęli na wyspę Cypr. Tam głosili słowo Boże po bożnicach żydowskich. W mieście Pafos znaleźli pewnego Żyda, imieniem Barjezus, który był fałszywym prorokiem. Był on przy namiestniku Sergiuszu Pawle, mężu rozumnym. Ten wezwał Barnabę i Pawła i pragnął posłuchać słowa Bożego. Ale fałszywy prorok usiłował odwieść namiestnika od wiary. Wówczas św. Paweł zgromił czarnoksiężnika i pozbawił go wzroku. Namiestnik, widząc ten cud, nawrócił się i przyjął Chrzest Św.

Z Cypru popłynęli Św. Apostołowie do Azji Mniejszej. Szli oni od wsi do wsi, wszędzie nauczali o Chrystusie Panu. W miastach zatrzymywali się dłużej i pozyskali wielu pogan dla nauki Chrystusowej, Żydzi natomiast sprzeciwiali się ich słowom. Wtedy postanowił Św. Paweł zwrócić się z nauką do pogan. Wędrując dalej, Św. Apostoł w Lystrze uzdrowił w sposób cudowny człowieka, chromego od urodzenia. Na widok cudu obecni poczęli wołać, że bogowie, stawszy się ludźmi, zstąpili na ziemię, kapłani zaś pogańscy chcieli mu składać ofiary. Paweł i Barnaba powstrzymali ich od tego, mówiąc, że są tylko śmiertelnymi ludźmi i przyszli po to, by ich nakłonić do wiary w prawdziwego Boga, Który stworzył niebo i ziemię. Niebawem jednak nadeszli Żydzi i podburzali tłum przeciwko nim. Pawła nawet obrzucili kamieniami, a sądząc, że nie żyje, wywlekli go za miasto. Lecz gdy go uczniowie obstąpili, przyszedł do siebie i wrócił do miasta.

Św. Apostołowie głosili Ewangelię w sąsiednich miastach i wielu ludzi pozyskali dla swej nauki. Potem rozpoczęli podróż powrotną. Wszędzie utwierdzali wiernych w wierze, ucząc, że przez wielkie cierpienia prowadzi droga do nieba. W każdej gminie kościelnej ustanowili dla nich wybranych wśród modłów i postów przełożonych t. j. biskupów lub kapłanów. Wreszcie powrócili do Antiochii skąd wyszli i opowiedzieli, iż wielkie rzeczy zdziałał Bóg, Który był z nimi oraz jak wielu pogan się nawróciło. Św. Paweł udał się też do Jerozolimy i tam uczestniczył na Soborze Apostołów, mając lat 50.

Po pewnym czasie wyruszył św. Paweł znowu w podróż, aby głosić Ewangelię wśród pogan. Za towarzyszy dobrał sobie Syłę, Łukasza i Tymoteusza. Naprzód odwiedził braci we wszystkich miastach, w których przedtem wraz z Barnabą nauczał. W tej wyprawie misyjnej przybył Św. Paweł po raz pierwszy do Europy, a mianowicie do Macedonii i Grecji. W m. Filipach Św. Paweł ochrzcił bogobojną niewiastę Lidię z całą jej rodziną i uzdrowił pewną niewolnicę, opętaną przez szatana, która przez wróżbę przynosiła wielkie zyski swoim panom. Właściciele owej niewolnicy, pozbawieni zysków, oskarżyli św. Apostołów, że czynią zamieszanie w mieście i nową naukę ogłaszają. Apostołowie zostali pobici i wtrąceni do więzienia. Około północy, gdy apostołowie modlili się, nastąpiło trzęsienie ziemi i drzwi się pootwierały. Dozorca, sądząc, że więźniowie uciekli, chciał się przebić mieczem, lecz, gdy św. Paweł zapewnił go, że są wszyscy, upadł do nóg Apostołom, zaprosił ich do swego domu i przyjął Chrzest św. Nazajutrz urzędnicy, dowiedziawszy się, że Św. Paweł i Syła posiadają obywatelstwo rzymskie, przeprosili ich za wyrządzoną krzywdę i wypuścili na wolność. Po Filipach Św. Apostoł przybył do Aten. Tu cierpiał w duszy na widok miasta, pogrążonego w bałwochwalstwie. Pragnął wszystkich pozyskać dla Chrystusa, dlatego codziennie przemawiał na rynku do tych, którzy się tam zjawiali. Zaprowadzono go wreszcie przed Areopag, aby swoją naukę wyłożył. Św. Apostoł odezwał się do zgromadzonych Ateńczyków: „Mężowie Ateńscy! widzę, że pod każdym względem jesteście nad miarę pobożni, albowiem przechodzę i oglądając wasze świętości, znalazłem i ołtarz z napisem „Nieznanemu Bogu". Ten Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko. Co wy tedy czcicie a nie znacie, ja wam głoszę". Nauczał ich potem o Bogu Ojcu, o Jezusie Chrystusie, Który wszystkich ludzi będzie sądził. Kiedy zaś mówił o zmartwychwstaniu umarłych, jedni się naśmiewali, a inni powiedzieli, że innym razem będą tego słuchać.

Opuściwszy Ateny, przybył Św. Paweł do Koryntu, gdzie osiemnaście miesięcy nauczał

i wielu pogan i Żydów dla Pana Jezusa pozyskał. Potem przeprawił się przez morze i wrócił z powrotem do Antiochii.

W Antiochii zabawił Św. Apostoł jakiś czas, po czym w r. 57 wybrał się w swoją trzecią podróż misyjną. Udał się znowu do Azji Mniejszej, obchodził po kolei wszystkie kraje, w których nauczał poprzednio i utwierdzał w wierze braci. Przybył wreszcie do m. Efezu. W Efezie znalazł dwunastu uczniów św. Jana Chrzciciela. Ochrzcił ich. Następnie, jak zwykle, nauczał Św. Apostoł naprzód Żydów. Gdy zaś ci trwali w uporze i nie dali się przekonać, odłączył się od nich i krzewił Ewangelię wśród pogan. Przeszło dwa lata nauczał tu św. Paweł; Bóg też niezwykłe cuda działał przez ręce Św. Apostoła. Nawet ubrania jego zanoszono do chorych i choroby ustępowały. Wielu z tych, którzy się zajmowali czarami, znosili swe księgi i palili je; wartość ich obliczono na sumę 50.000 srebrników. Tak potężnie rosło i wzmacniało się słowo Boże.

Wreszcie wybuchł groźny bunt przeciw Św. Apostołowi. Pewien złotnik, imieniem Demetriusz, który zajmował się wyrobem podobizn świątyni Diany efeskiej, widząc, że z powodu nawracania się ludzi na wiarę Chrystusa, sprzedaż jego wyrobów znacznie się zmniejszyła, podburzył tłum, który rzucił się na Apostoła, ale pewien mąż, szanowany przez wszystkich ocalił go i uspokoił wzburzenie.

Przebywając w Troadzie, w wigilię swego wyjazdu, gdy wierni zgromadzili się widząc łamanie chleba, t. j. przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej, Św. Apostoł przemawiał do późnej nocy. Pewien młodzieniec zdrzemnął się, spadł na dół z trzeciego piętra i zabił się. Św. Ap. Paweł przywrócił mu życie, czym wielce uradował obecnych.

Po przybyciu do Miletu Apostoł zwołał biskupów z Azji Mniejszej. Wygłosił do nich mowę pożegnalną, w której udzielił rad, jak mają rządzić Kościołem oraz oznajmił, że Duch Św. przepowiedział mu cierpienia, jakie go czekają w Jerozolimie. Gdy skończył, padł na kolana i modlił się. Wszyscy całowali Św. Pawła, płakali i byli bardzo zasmuceni, że go więcej nie mieli zobaczyć.

W Jerozolimie Żydzi postanowili odebrać mu życie, porwali go, lecz wieść o rozruchach doszła do trybuna straży rzymskiej. Trybun z żołnierzami wyrwał Pawła z rąk Żydów. Paweł pozostał dwa lata w więzieniu rzymskim w Cezarei, a potem więziono go jeszcze dwa lata w Rzymie. Odzyskawszy wolność zwiedził różne kraje i znowu przybył do Rzymu. W czasie pierwszego prześladowania chrześcijan za cesarza Nerona został Św. Apostoł Paweł w Rzymie uwięziony i ścięty w r. 67.

Św. Apostoł sam opowiada jak pracował nad rozszerzeniem Królestwa Bożego:

„W pracach rozlicznych, w ciemnicach częstokroć, w razach nad miarę, w śmierci niejednokrotnie. Trzykroć był m b ty rózgami, raz byłem kamienowany, trzykroć z okrętem rozbiłem się, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach od rzek, rozbójników, rodziny.... od fałszywych braci. W pracy i w trudzie, w niespaniu częstym, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości"..

Jako jednemu z najgłówniejszych krzewicieli wiary Chrystusowej przypadło Mu w udziale poznanie wielu tajemnic Bożych. Miał widzenia nieba, widział życie zbawionych w raju, słyszał śpiewy Aniołów, śpiewy, których powtórzyć nie zdoła żaden język ludzki.

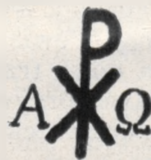
Pamiętaj, że 5 czerwca upływa termin wpłacenia drugiej raty na P. O. P.

BISKUP MATEUSZ

Najstarsze obrazy Pana Jezusa w pamiątkach archeologicznych od I do VI wieku

W księgach Nowego Testamentu Św. Apostołowie nie zostawili żadnej wzmianki o zewnętrznym wyglądzie Pana Jezusa. Celem ich było nie tyle przedstawienie życiorysu Zbawiciela, ile podanie żywej, bezpośredniej Nauki Chrystusa Pana i Jego Św. Ewangelii. Duchowe oblicze Pana Jezusa natomiast występuje nadzwyczaj barwnie i żywo. Wszędzie Chrystus Pan - Król przyrody i życia, wszędzie — Władca i Syn Boży. „Słyszeliśmy, widzieliśmy oczyma naszymi, oglądaliśmy i ręce nasze dotykały" (1 Jan, 1,1.) — mówi Św. Ap. Jan. „Widzieliśmy chwałę Jego, jako Jednorodzonego od Ojca" (Jak. 1,14). Ta chwała Jednorodzonego Syna Bożego, Który „przyszedł w ciele" (1 Jan 4 2), nie mogła nie odbić się w Jego zewnętrznym wyglądzie i obliczu. Majestatyczny wygląd Pana Jezusa przeraził „sługi" arcykapłanów i faryzeuszów, wysłanych dla pojmania Jego, „ale się nań żaden ręką nie targnął" (Jan 7,49). Majestat i światłość oblicza Zbawiciela odbierała śmiałość wrogom Jego i kamienie mimowoli wypadały z ich rąk na Jego spojrzenie. Syn Boga miłosierdzia, Sam — uosobienie miłosierdzia, przyniósł On ludziom „dobrą nowinę" o zbawieniu (Łk. 4, 18 — 19). Trudno nawet przypuścić, aby z Oblicza Jego nie promieniała ta radosna dla całego świata nowina. Sam Jego wygląd zachęcał wszystkich nieszczęśliwych, by szli do Niego. „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja ochłodzę was" (Mt. 11, 28). Daleki od ponurego wyglądu faryzeuszów, którzy popiołem posypywali głowę, Zbawiciel nasz tak wyglądem jak i zachowaniem wyrażał radosny nastrój oblubieńca: „azali synowie godów weselnych smęcić się mogą, póki jest z nimi oblubieniec" (Mt. 9, 15). Nawet wśród poniżenia i męki, oblicze Jego nie straciło na majestacie i świetności, jeżeli „setnik i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, mówili: „zaiste Ten był Synem Bożym" (Mt. 27, 54). Ten, Którego lud chciał ogłosić królem, Ten, Którego Miasto Święte witało triumfalnie, jako Syna Dawidowego, Ten, Komu niewiasty służyły z pobożnością niezwykłą, — bez wątpienia i w swoim wyglądzie zewnętrznym posiadał majestat proroka i arcykapłana. Na podstawie tych wskazówek Pisma Św. możemy twierdzić z całą pewnością, że postać Chrystusa była ujmująca i kształtna.

Nie wątpimy, że Kościół pierwotny posiadał dokładny rysopis Zbawiciela. Jeżeli natomiast nie pozostały od tego czasu dokładne opisy lub wskazówki dla twórców obrazów Pana Jezusa, to miało to swoje powody. Pierwszym z nich — była tradycyjna niechęć Żydów do wszelkich obrazów w świątyniach. Drugie przykazanie dekalogu stało na przeszkodzie chrześcijanom — Żydom, którzy nie przyswoili sobie jeszcze ducha nowej wiary, wobec czego nie mogli należycie ustosunkować się do obrazów świętych. Wielu Żydom, jak również poganom, obecność nawet najświętszego oblicza Chrystusowego trudno byłoby pogodzić z uduchowieniem religii, niektórym zaś wydawać się to mogło bałwochwalstwem. Od umieszczania w świątyniach podobizny Zbawiciela musiała również powstrzymywać władze kościelne obawa przed znieważeniem, bluźnierstwem i pohańbieniem ze strony pogan. W czasach prześladowania dla kapłanów znacznie bezpieczniej było ukryć i pominąć milczeniem obraz Ukrzyżowanego. Istniały również wewnętrzne przeszkody. Każdy obraz mógł w pojęciu pogan zbliżać chrześcijaństwo do pogaństwa. Z drugiej strony obraz Chrystusa, podobnego do innych ludzi, mógł stać się przyczyną zwątpienia. Unikając z tych powodów podobizn Chrystusa Pana, Kościół z konieczności musiał posługiwać się symbolami. Z tych symboli najczęściej używano znaku ryby, jako kryptogramu, względnie akrostychu (po grecku ryba — ichthis. Iesous Christos Theou Ios Soter, co oznacza: Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel), lub też innego znaku, który tutaj podajemy (Rys. 1).



Rys. 1. Monogram P. J. w katak. (I w.)

Postacie historyczne Starego Zakonu, które były wzorem i przypomnieniem dziejów Nowego Zakonu, były też często symbolami Pana Jezusa. Najczęściej w tym charakterze byli przedstawiani Abel, Izaak, Hiob, Mojżesz, Dawid, Jonasz, Eliasz i Daniel. Uwieńczeniem sztuki symbolicznej jest obraz Dobrego Pasterza, subtelny, delikatny, wzruszający, stworzony przez malarzy chrześcijańskich na podstawie przypowieści o dobrym pasterzu, opracowany w całym szeregu wspaniałych kompozycyj (Rys. 2).

Nadzwyczaj ostrożnie podchodzą do tego pytania Ojcowie i Doktorowie Kościoła, rozpatrując je raczej teoretycznie, mając przede wszystkim cele apologetyczne na względzie oraz niebezpieczeństwo ze strony herezyj i pogaństwa. Niektórzy z nich (Justyn Filozof, Św. Klemens z Aleksandrii, Bazyli Wielki, Cyryl z Jerozolimy i inni), opierając się na proroctwie Izajasza o cierpiącym Mesjaszu, a odnosząc proroctwo to do wyglądu Zbawiciela, wyrażali przekonanie, że postać Chrystusa Pana była niekształtna, a nawet wręcz brzydka. Wewnętrznym powodem do wypowiadania podobnych poglądów był niewątpliwie ascetyczny nastrój świątobliwych autorów i ogólna niechęć do wszelkiego piękna materialnego, zwłaszcza zaś piękna ciała ludzkiego.

Inni znowu (Tertulian, Św. Jan Złotousty, Św. Ambroży z Mediolanu) biorąc za podstawę proroctwo Dawida (Ps. 44,4 — 5) wypowiadali się za tym, że oblicze Pana Jezusa było nadzwyczaj ujmujące, a cała postać miała wszelkie cechy prawdziwego piękna. Na potwierdzenie swoich słów podawali oni, że twarz jest zwierciadłem duszy, a Duch Św., przebywający w Zbawicielu, musiał się odbić na Jego obliczu nadzwyczajnym pięknem. Pogląd ten zwyciężył w ogólnej opinii. Przyczyniło się do tego zwycięstwo wiary Chrystusowej.

Kiedy minęły wszelkie niebezpieczeństwa dla świętości chrześcijańskich, a w tym i dla obrazów świętych, można było bez obawy nie tylko mówić o obliczu i wyglądzie Pana Jezusa, lecz posiadać i wystawiać dla ogólnej adoracji Jego obrazy.



Rys. 2. Dobry Pasterz. Posążek (II w.)

Wspominaliśmy, że Doktorowie Kościoła niejednokrotnie określali oblicze Chrystusa Pana, lecz z różnych powodów podawali tylko ogólne Jego rysy, np. nieziemskie piękno, majestat i świetność Bóstwa. Było to za mało dla odtworzenia podobizny Zbawiciela przez malarzy, którzy w tym wypadku zdani byli na własną inwencję, co zkolei spowodowało zupełną dowolność w przedstawianiu Pana Jezusa na obrazach kościelnych. Najczęściej posługiwano się symbolem Dobrego Pasterza, istniały również i inne kompozycje. Z nich należy wspomnieć wskrzeszenie Łazarza, chrzest Pana Jezusa w Jordanie, cudowne uzdrowienie paralityka, cud w Kanie Galilejskiej i inne. W tych obrazach jednak nie można poznać Chrystusa, jeśli się nie zwróci uwagi na treść kompozycji. Widzimy smukłą postać młodzieńczą bez brody, z okrągłą młodą twarzą, o spokojnym, ujmującym wyrazie i mocnej postawie.



Rys. 3. Chrystus i chora niewiasta. Fresk z II w. w katakumbach Pretestaty w Rzymie.



Na podanym wyżej (rys. 3) fresku zachowanym w katakumbach Pretestaty w Rrzymie, przedstawiającym cudowne uzdrowienie chorej



Rys. 5. Pan Jezus. Medalion z katakumb Domicyli w Rzymie (III w.)

niewiasty, Chrystusa Pana możemy poznać tylko po tym, że niewiasta dotyka ręką szaty Zbawiciela. W tym i podobnych obrazach Chrystus przedstawiony jest nie tyle jako osoba historyczna, ile jako idealna, wiecznie młoda, nieziemska postać, która nie ulega prawom życia materialnego. Podobne symboliczne obrazy nie mogły jednak zaspokoić naturalnego pragnienia ogółu wiernych posiadania prawidłowych, portretowych obrazów Pana Jezusa.

Na podstawie zachowanych pamiątek archeologicznych możemy kategorycznie stwierdzić, że już w końcu II w. w ręku chrześcijan znajdowały się podobizny Pana Jezusa, mające charakter historyczny. Jest to fresk z katakumb Domicyli w Rzymie. Chrystus przedstawiony na nim, jako człowiek starszy, z długimi włosami i krótką brodą, ze zwojem papirusowym w ręku.

Fresk nie był tworem wprawnej ręki, lecz ogólne rysy charakterystyczne dla obrazów historycznych podane są wiernie. Podobnych obrazów od II w. w katakumbach już nie spotykamy z tego powodu, że w r. 257 i 260 wydane były surowe nakazy prześladowania chrześcijan, a w r. 303 wszystkie katakumby zostały zamknięte i skonfiskowane.

Z końca III wieku w katakumbach Domicyli w Rrzymie pozostał obraz Pana Jezusa (Rys. 5). Fakt umieszczenia obrazu w medalionie przemawia za tym, że ma on charakter portretowy, lub też skopiowany był z autentycznego portretu. Chrystus jest przedstawiony na nim bez nimbu, z długimi włosami, rozdzielonymi na czole i spadającymi na ramiona; twarz ma szlachetną, poważny i skupiony wyraz. Podobieństwo do naszych obrazów jest tak wielkie, że każdy przy pierwszym spojrzeniu na ten obraz poznać może P. Jezusa.

W katakumbach Piotra i Marcelina w Rzymie na fresku z III wieku zachował się obraz Chrystusa między apostołami Piotrem i Pawłem. Jest to jeden z najstarszych i, trzeba przyznać, jeden z najładniejszych obrazów Pana Jezusa. Nad wysokim czołem długie, kędzierzawe włosy lekkimi falami opadają na ramiona; duże, podłużne oczy łagodnie i poważnie spoglądają na widza. W całej kompozycji widoczna tendencja podkreślenia naturalnego, ludzkiego wyglądu Chrystusa Pana, z wyrazem boskiej dobroci.

Drugi historyczny i też bardzo starożytny obrazek zachował się na tabliczce z epoki Konstantego W. Widzimy na nim nimb dookoła głowy Pana Jezusa, przedstawiony na podobieństwo krzyża. Po bokach Konstanty W. i



Rys. 6. Pan Jezus. Fresk z katakumb Piotra i Marcelina w Rzymie (IIIw.)

małżonka jego Fausta. Bardzo podobny obraz z tej samej epoki zachował się w mozaice absydy bazyliki Laterańskiej w Rzymie. Z pewnością kompozycja ta zdobiła wszystkie wspa-



Rys. 7. Porcelanowa tabliczka z wizerunkiem J. Chrystusa z czasów Konstantego W. (Muzeum Brytyjskie).



Rys. 8. Jezus Chrystus. Górna część absydy w bazylice Laterańskiej w Rzymie (Pocz. IV w.)

niałe bazyliki za czasów Konstantego W. na wschodzie. Niestety, świątynie powyższe zostały zburzone przez Arabów i Turków (Rys. 8).

Bardzo ciekawy obraz Pana Jezusa, mający charakter portretowy mamy w mozaice w Santa Pudentiana w Rzymie (384—399), (Rys. 9), w mozaice w Santo Lorenzo w Mediolanie oraz w Santo Paolo w Rzymie.

Z tego samego czasu pochodzi mozaika w baptisterium w Rawenie. (Rys. 10). Kompozycja obrazu, pomimo jego starożytności, niczym się nie różni od obrazów współczesnych.



Rys. 10 Chrzest Pana Jezusa. Mozaika z baptisterium w Rawenie (V w.)

Wiek VI pozostawił nam bardzo dużo pamiątek archeologicznych. Z nich wymienimy najciekawsze: Synajską mozaikę w klasztorze Św. Katarzyny (Przemienienie Pańskie), miniaturę Paryskiej Ewangelii, pochodzącej z Syrii, oraz mozaikę w kościele Św. Kosmy i Damiana w Rzymie (rysunek 11). W Neapolu, w katakumbach Santo Gaudioso doskonale za-



Rys. 11. Przemienienie Pańskie. Mozaika w kościele Kosmy i Damiana w Rzymie (VI w.).



Rys. 9. Chrystus z Apostołami. Mozaika w Santa Pudentiana w Rzymie (IV w.).



Rys. 12. Jezus Chrystus. Freska w katakumbach Santo Gaudioso w Neapolu (VI w.)

chował się fresk, przedstawiający Pana Jezusa błogosławiącego. (rys. 12).

Już w I wieku istniały podobizny Chrystusa Pana, które jednak do nas nie doszły. Również istniały opisy zewnętrznego wyglądu Zbawiciela, jednakowe tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Ponieważ obraz Pana Jezusa o takich rysach, jak podaliśmy wyżej, rozpowszechnia się wraz z uzyskiwaniem wolności przez Kościół i to przeważnie na Wschodzie, a ponadto na skutek tego, że nie groziło już niebezpieczeństwo ze strony pogan i nie należało obawiać się wątpliwości wśród wiernych, że Zbawiciel jest zwykłym człowiekiem, możemy z całą stanowczością twierdzić, że obraz ten jest autentyczny. Uderzające podobieństwo Pana Jezusa we wszystkich zabytkach na Wschodzie i Żachodzie przemawia za wzorowaniem ich na jednym obrazie, względnie na kilku obrazach o charakterze portretowym. Pewne nieznaczne różnice w drugorzędnych szczegółach łatwo dają się wytłumaczyć częstym i wielokrotnym kopiowaniem w ciągu kilku wieków oraz indywidualnym gustem i poglądami malarzy.

KS. MGR. F. SEREDA

Religia, jako czynnik wychowawczy w państwie

Obserwacja życia ludzkiego i stosunków daje obfity materiał do myślenia. Toczy się bowiem z wielkim natężeniem walka o wpływy na dusze tak jednostek, jak i organizmu zbiorowego. Jest to walka dobra ze złem, walka religii, czynnika budującego—z materializmem i nihilizmem, czynnikiem burzącym, rozkładowym.

Człowiek nowoczesny stał się mało wrażliwy na zagadnienia, które nie działają *bezpośrednio* na jego zmysły, nie przynoszą mu namacalnej doraźnej korzyści materialnej, lub ułatwienia życia, a takimi są zagadnienia religijne. Myśl współczesna rezygnuje z pogoni za Prawdą, której trzeba nieraz szukać jakby na krawędziach skał i zawiłych ścieżkach. Życiowy ideał streszcza się w tym, co się nazywa komfortem, dobrobytem, spokojem własnej osoby.

Na ciemnym tle stosunków ludzkich co raz mniej widzimy przejawów miłości bliźniego, ofiarności i poświęcenia względem innych — tych światełek wśród ciemności. *Bez tych podstaw nie może istnieć żaden organizm zbiorowy.* Historia uczy nas, że wszystkie te narody, które straciły swoją wiarę i więzy moralne, chociaż stały na wysokim nieraz poziomie kulturalnym, chociaż były potęgami militarnymi i materialnymi, znikły z oblicza ziemi i musiały ustąpić nie pięści, a mocy duchowej. W walce o ideały zawsze i wszędzie napotykamy na największą przeszkodę, *na niski poziom moralny człowieka.*

Cóż dalej? Czy mamy tak bezczynnie patrzeć, jak pod nogami chwieje się grunt, na którym spoczywał dotychczasowy ustrój życia ludzkiego? Czy może wtórować w wyśmiewaniu zasad religijno - moralnych? Ta chwiejność i niezdecydowana postawa w stosunku do tych zasad, lub przyjmowanie ich „z pobłażliwym uśmieszkiem" przygotowuje niebezpieczny grunt psychiczny, na którym bardzo łatwo daje plon siew z przeciwnego obozu.

Podstawą, na której powinno budować życie zbiorowe musi być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębokiej moralności.

Wychodząc z założenia, że homo est animal sociale, musimy dużo uwagi i wysiłków poświęcić wychowaniu człowieka.

Wychowanie zaś lojalnych, świadomych obywateli państwa wymaga uświadomienia, że samo wykształcenie, czyli zasób wiedzy, i nawet najlepsza orientacja w dziedzinie materialnej nie decydują jeszcze o jakości obywatela. Znajomość również instytucyj państwowych i ich funkcyj z rzeczywistym wychowaniem obywatelskim nic prawie nie ma wspólnego. Kodeks prawa państwowego o wiele dokładniej znają ci właśnie, którzy chcą obchodzić to prawo, niż ci, którzy chcą lojalnie je wykonywać. Najdokładniejsza bowiem znajomość struktury państwa nie przedstawia żadnej wartości, jeżeli nie jest owiana ciepłotą serca synowskiego i dobrej woli. Podkreślenie tylko *elementu materialnego* — wiedzy o państwie — stworzy zimnego wyrachowanego obywatela, który będzie swój stosunek do państwa obliczał według korzyści, jakie ono mu zapewnia.

Jeżeli chcemy być sami prawdziwymi i sumiennymi obywatelami i wychować takich, powinniśmy sami iść i prowadzić za sobą młodszego brata w tym kierunku, by do swego celu zmierzał nie jak egoista, mając przed sobą namacalną korzyść osobistą i nie jak niebezpieczny wykształcony oszust i nie jak obłudnik — oportunista, ubrany w płaszcz pysznej i zarazem nudnej frazelogii, lecz aby ciągle odczuwał, że jest w służbie wyższych celów. Chodzi tu o uzgodnienie woli, a nie wiedzy. Sama wiedza tylko wtedy stanowi potężną broń, jeżeli oparta jest na obudzonej i wzmocnionej woli, która zniewala do tego by wszystkie sprawy życiowe i zawodowe ujmować ze stanowiska obywatelskiego. W tym też kierunku należy prowadzić młodego człowieka, przygotowując go do przyszłego życia zbiorowego.

Albowiem sucha znajomość praw, znajomość bez serca i dobrej woli będzie tylko środkiem w sztuce pozwolenia sobie na wszystko, byle tylko nie dać się schwytać na gorącym uczynku. Należy przestrzegać kultury państwowej takiej, któraby walczyła z formą bez treści, z indywidualistyczną i oportunistyczną postawą człowieka wobec państwa, któraby wychowywała młodzież w duchu odpowiedzialności społecznej. Za wszelką cenę unikać należy fałszywego patosu, deklamacji nieszczerych, pustych frazesów. Ideologia zamiast frazeologii. Każdy obywatel powinien zrozumieć konieczność podporządkowania pragnień indywidualnych dobru społecznemu, musi zrozumieć, że istotę państwa stanowi *wspólny wysiłek wszystkich*, dyktowany zrozumieniem celu i miłością ojczyzny.

Prawdziwy obywatel jest ostatecznym owocem głębokiej kultury moralnej. Prawdziwe sumienie obywatelskie rodzi się z głębi charakteru ludzkiego. *Żądzę korzyści osobistych, wybujałą, chorobliwą ambicję — te siły antyspołeczne i antypaństwowe—winna pokonać moc duchowa, moc religii chrześcijańskiej.* Jak z dzikiego drzewka można uzyskać najsmaczniejsze owoce przez szczepienie gałęzi drzewa szlachetnego, tak boskie tchnienie religii wpaja w duszę obojętnego obywatela szlachetność i uczciwość w wykonaniu obowiązków obywatelskich. Religia bowiem przenika do najgłębszych zakątków duszy ludzkiej i budzi zawsze sumienie. Gdzie zaś jest sumienie, tam istnieje poczucie odpowiedzialności i duchowa dyscyplina. Uznanie Wyższej Siły nad sobą, poczucie odpowiedzialności przed Nią zmusza obywatela do obrachunku z samym sobą. Rodzina religijna jest sumienna, świadoma odpowiedzialności za swe czyny, dyscyplinowana i posłuszna, bo łączą ją więzy moralne. Religia wychowuje człowieka w miłości do starszych, do bliźniego, do wszystkich ludzi, a przede wszystkim — do współobywateli, do Kraju. Rodzina religijna jest komórką wielkiej rodziny — państwa.

Hasła powszechnej sprawiedliwości, ofiarności dla wspólnego dobra, pracy dla postępu ludzkości, które głosi materializm — wzięte są z światopoglądu religijnego. Hasła swobodnej równowagi i braterstwa znalazły swe konkretne zastosowanie właśnie w religii chrześcijańskiej. Nigdy ona nie głosiła wyzyskiwania jednej osoby lub warstwy społecznej przez drugą: „...Jeżeli kto nie chce pracować, niech też nie je". (List 2 do Tesal. 3.10).

Kto lepiej potrafi wychować niż tradycje religijne świąteczne? Co wlewa w serca, co utwierdza nas w świadomości narodowej, jak nie tradycje religijne?

Zasadnicza myśl pedagogii państwowej polega na zorganizowaniu i pokonaniu wewnętrznego chaosu w człowieku, przezwyciężeniu namiętności, wpojeniu w serce obywatela ideałów etycznych i obudzeniu i rozwoju wyższych wartości duchowych. Chcąc przygotować młodzież do życia publicznego—należy pracować w kierunku systematycznego wyrobienia w młodzieży pewnych właściwości charakteru, mianowicie takich, które dla należytego pojmowania i wypełnienia wszystkich obowiązków oraz odpowiedzialności we współżyciu państwowym są szczególnie ważne i stanowią najpewniejszą tarczę ochronną przed niebezpieczeństwami i pokusami współczesnego życia. Albowiem życie ludzkie jest terenem, na którym zawsze zmagają się samolubne interesy ludzkie. Dlatego też wysiłek nasz powinien iść w tym kierunku, aby sprowadzić te zmagania w łożysko religii chrześcijańskiej, ponieważ bez uświęcenia i fundamentu kultury religijnej wychowanie obywatelskie jest domem na piasku (Mat. 7,27). Bezmierną siłę ciążenia samolubstwa i przemożną rzeczywistość namacalnych korzyści, zdołają pokonać jedynie moce Królestwa, które nie jest z tego świata...

Kultura polityczna, jeśli chce sprostać co raz trudniejszym zadaniom, musi się podporządkować wyższemu dobru i przez to dobro być oświecona i oczyszczona. Posłuszeństwo, samowyrzeczenie się, sumienność wobec wymogów państwowej wspólnoty życia—wszystko to uważa religia za elementarne ćwiczenie się w rozwijaniu i doskonaleniu duszy w drodze człowieka do Boga. Życie zbiorowe ze wszystkimi skłębionymi mocami, odrębnymi interesami, namiętnymi sprzecznościami, potężnie rozbudzoną żądzą władzy i bogactw — powinno być konsekwentnie sprowadzone znowu w łożysko religii chrześcijańskiej.

Lecz nie tylko obywatel potrzebuje religii, potrzebuje jej i państwo. Także państwo potrzebuje religii, by rozwiązywać co raz potężniejsze zagadnienia kolaboracji społecznej.

Zupełnie słusznie mówią demografowie, że religia i Kościół chrześcijański odgrywają ogromną rolę w sprawie normalnego życia rodzinnego, podkreślając przy tym wielki wpływ moralny na naturalny przyrost ludności. Mylnem jest mniemanie, że ciężki stan materialny ujemnie wpływa na naturalny przyrost. Właśnie warstwa zamożna kieruje się w życiu rodzinnym zasadą, by mieć tylko jedno lub dwoje dzieci. Francja, najbogatsze

państwo na kontynencie Europy, ma najmniejszy przyrost naturalny, w ostatnich zaś latach wcale go nie ma: 100 tysięcy mieszkańców rocznie ubywa. Otóż we Francji wpływ i rola religii i Kościoła chrześcijańskiego w życiu państwowym i społecznym od czasu rewolucji spadł do minimum. To są skutki pogardzania i ignorowania religii i Kościoła, jako siły w państwie. Natomiast jej s s edzi — Belgia i Holandia cieszą się doskonałymi rezultatami, jeżeli chodzi o naturalny przyrost, bo tu religia i Kościół zajmują należne miejsce. Wynika stąd, że religia chrześcijańska ma wielkie znaczenie dla państwa ,bo zwiększa jego potencjał życiowy i obronny.

Najdonioślejsze zdobycze kulturalne ludzkości były zawsze dziełem szlachetnego zapału: „My, legioniści, musieliśmy *wysiłkiem swej woli* krzesać i podtrzymywać w swej piersi *siłę wytrwania i święty ogień wierności dla sprawy*". (J. Piłsudski. Lwów, sierpień 1923). Praca prowadzona w takiej atmosferze moralnej dała błogosławione wyniki: „Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich żołnierskich trudach pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, *przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne.*

Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, *stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem jest ich cechą nieodłączną*" (Ibidem).

W siedemnastym wieku w okresie rewolucji w Anglii wojska parlamentu ponosiły w walkach z wojskami króla same porażki.

Wówczas jeszcze nieznany nikomu Oliwer Kromwel doszedł do przekonania, że wojsko składające się z „wyrobników i czeladników miejskich" nigdy nie dotrzyma placu szlachetnym ludziom i wskazał *na zapał religijny, jako na jedyny oręż, za pomocą którego można było zmierzyć się ze sztuką wojenną rycerzy.* Własnym kosztem wystawił pułk ludzi, ożywionych takim właśnie zapałem. Ci żołnierze byli „cudownymi ludźmi", jak mawiał później Kromwel. W ich szeregach było bezwzględnie wzbronione bluźnierstwo, pijaństwo, a surowo przestrzegano uczciwości. Kromwel starał się, aby całe jego wojsko składało się z ludzi, przejętych jedną silną wiarą i opartą na niej moralnością. Skutek był ten, że już w pierwszej bitwie wojska królewskie nie mogły dotrzymać placu temu pułkowi. Na podstawie zdobytego w tej bitwie doświadczenia zreorganizowano całą armię parlamentarną na zasadach, które wypróbował Kromwel, przy czym miano na względzie przede wszystkim ludzi *religijnych i uczciwych.*

Armia ta okazała się niezwyciężoną. Nawet swoim zewnętrznym ustrojem i swoim wewnętrznym nastrojem jaskrawo odróżniała się od innych armii. Szczycili się żołnierze tej armii nadewszystko opinią *ludzi uczciwych i religijnych.* Na siebie samych patrzyli nie jak na najmitów, lecz jak na ludzi, którzy zostali tu wezwani na wyraźny głos Boży. Czuli się oni powołanymi do spełnienia wielkiej rzeczy, do wykonania najzaszczytniejszego obowiązku obywatelskiego względem ojczyzny i ta świadomość spajała ich aż do czasu wypełnienia obowiązku. O purytańskich żołnierzach opowiadano, że oczekiwali na bitwę z taką niecierpliwością i radością, „z jaką zakochany narzeczony oczekuje dnia ślubu".

Powyższe przykłady wskazują, do jakich źródeł moralnych mamy sięgać i do jakich sił odwoływać się, jeżeli chce się budować państwo na trwałym fundamencie. Rola bowiem czynników religijno - moralnych w organizowaniu życia państwowego wysuwa się w czasach dzisiejszych na pierwsze miejsce i ma doniosłe znaczenie.

Współczesne wojny wymagają wielkiego napięcia nerwów i wysiłku woli. Jednakże nie wystarczy sam nakaz *zewnętrzny* materialny, żeby żołnierza zmusić przez czas dłuższy do stłumienia instynktu samozachowawczego. *Jedyną siłą, która każe mu codziennie, spokojnie patrzeć śmierci w oczy, jest siła moralna, tkwiąca w samym żołnierzu, siła nakazu wewnętrznego, wypływająca z wyrobienia moralnego, z wychowania obywatelskiego, opartego na religii chrześcijańskiej.*

„Karą dla siebie samej jest każda dusza nieuporządkowana". Te słuszne powiedzenie błogosł. Augustyna można zastosować i do duszy zbiorowej. Ciągle powtarzano nam, że bez Boga my sami będziemy jako bogowie.

Niewspółmierny postęp w dziedzinie kultury materialnej zdawał się potwierdzać to przekonanie wielu.

Niestety — „cudnie marzyliśmy, srodze nas zbudzono". Podbiliśmy materię, lecz straciliśmy ducha. W następstwie — kłębowisko wzburzonych namiętności ludzkich, tym straszniejszych, że wyzwolonych z wszelkich pęt etyki.

Jedyne wyjście — to powrót do zapomnianych wartości duchowych nauki Chrystusowej. Zwrot, na szczęście, zdaje się już zarysowywać. O przywrócenie prymatu ducha wołają bezstronni uczeni. Do wyrobienia głębokiego poczucia etycznego wzywają mężowie stanu.

Niechże obudzi się anima naturaliter christiana!

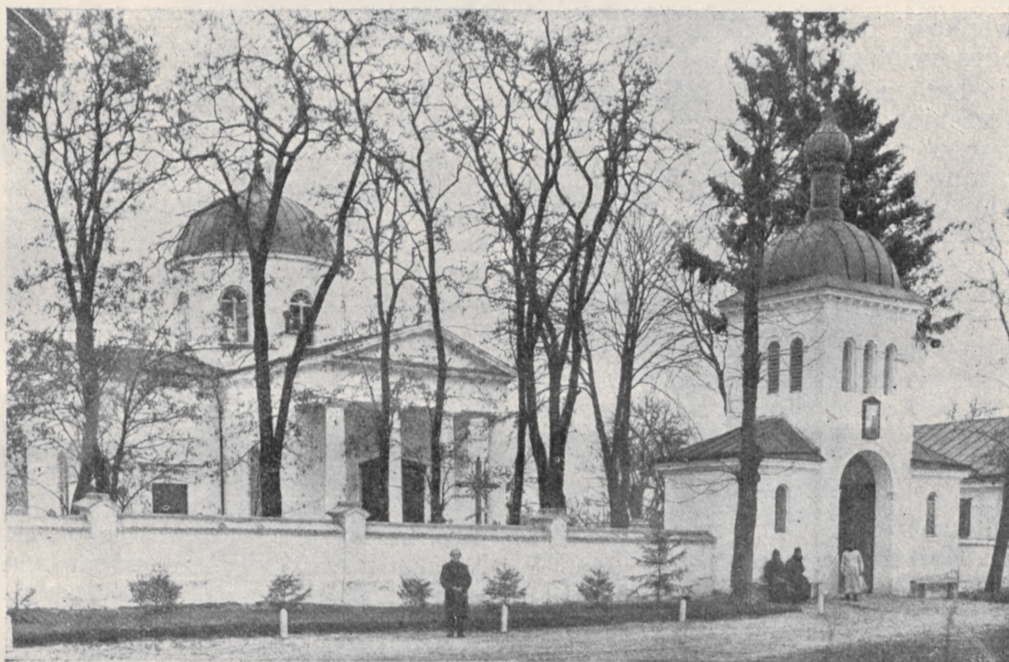
Kilka lat temu, z ust obecnego Pana Ministra Wyznań Religijnych i O. P. Prof. Dr. Świętosławskiego, na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu, padły następujące znamienne i wielce pouczające słowa: „....Zdajemy sobie sprawę, że świat cały żyje obecnie w niezdrowym podnieceniu. Społeczność ludzka wciąż szuka rozwiązania wielu palących zagadnień, których uregulowanie nie jest łatwe. Szukamy dróg, zmierzających do stworze-

nia najlepszych warunków życia ludzi w obrębie jednego narodu, oraz narodów w obrębie kuli ziemskiej. Jednak w poszukiwaniu tym wielu zapomina, że *podstawą, na której budować należy organizację życia zbiorowego, powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębokiej moralności. Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń*".

A. M.

Klasztor prawosławny pod wezwaniem św. Onufrego w Jabłecznej

Na granicy dwóch województw — lubelskiego i poleskiego, na granicy dwóch powiatów — bialskiego i brzeskiego stoi klasztor prawosławny pod wezwaniem św. Onufrego Wielkiego. Granicę stanowi rzeka Bug i klasztor znajduje się na lewym jej brzegu w powiecie bialskim. Zresztą tak jest obecnie, a kiedyś, jak mówi stare podanie, było inaczej, klasztor wznosił się wtedy na prawym brzegu. Jest to bardzo prawdopodobne, bo Bug nieraz zmieniał kierunek swego biegu. Świadczą o tym wymownie znajdujące się po dziś dzień w okolicach klasztoru stare koryta Bugu. W odległości jakiegoś kilometra od klasztoru znajduje się wieś Jabłeczna, od której i sam klasztor nosi nazwę Jabłeczyńskiego.



Ogólny widok klasztoru.

Dojazd do klasztoru koleją jest bardzo dogodny. Tuż naprzeciw klasztoru, na przeciwległym brzegu Bugu, to znaczy już w powiecie brzeskim, znajduje się stacja kolejowa Dubica na szlaku kolejowym Brześć — Chełm. Obok mieści się państwowa szkoła rolnicza, a nieco dalej rozpoczynają się Otoki — wieś o charakterze letniskowym. W okresie letnim w Otokach ludno i gwarno, przyjeżdżają tutaj na letnisko z Brześcia, Chełma, nawet są goście z Warszawy, otwierają się pensjonaty chrześcijańskie i żydowskie. Lecz gdy nadchodzi jesień, Otoki pustoszeją, a w zimie cicho tu zupełnie. Jest tam poczta, kilka sklepów, oraz urząd nadleśnictwa, bo zaraz za Otokami ciągną się lasy, niegdyś własność klasztoru. Brześć leży w odległości blisko 40 kilometrów.

W Otokach sosny i piasek. Natomiast klasztor otoczony jest zewsząd bagnistą równiną. Tutaj brzeg Bugu jest niski i jest terenem wylewu rzeki. Zazwyczaj w marcu, gdy ruszają lody, Bug występuje z brzegów i zalewa całą przestrzeń, czasami aż do bramy klasztornej. Wtedy klasztor robi wrażenie odciętego od całego świata, zewsząd otaczają go wody wezbranego Bugu. Nie jest wówczas tak łatwo przedostać się na stację lub na pocztę. Okres ten trwa około miesiąca. Zwykle zaś przeprawa przez Bug jest wygodna, ułatwia ją prom i łódka.

Klasztor św. Onufrego należy do najbardziej starożytnych klasztorów w kraju. W ciągu długich lat istnienia przeszedł on rozmaite okresy, czasami dość ciężkie.

Pierwszy okres istnienia klasztoru nie jest dotychczas dostatecznie znany. Według pięknego i poetyckiego podania powstanie je-

go sięga tych odległych czasów, kiedy książę polski Konrad Mazowiecki zmuszony był do prowadzenia krwawej i długiej wojny z poganami — prusakami, którzy wdarli się do Polski od północy. Tam gdzie teraz wznoszą się budynki klasztoru, szumiał wtedy gęsty las dębowy, o którego istnieniu świadczą pozostałe dotychczas na łąkach klasztornych olbrzymie stare dęby. Nieliczna i uboga ludność trudniła się głównie rybołóstwem, z wielkim wysiłkiem zdobywając sobie chleb codzienny w nieustannej walce z pierwotną przyrodą.

Pewnego razu — mówi podanie — kilku rybaków z dziećmi przyszło nad brzeg Bugu. Zarzucono sieci, zaczęto je ciągnąć, aż nagle jedno z dzieci zawołało:

„Spójrzcie, co to za deskę przyniosła fala do brzegu! Cała malowana!".

Rzeczywiście u brzegu cicho kołysała się przyniesiona niewiadomo skąd przez fale, średniej wielkości dębowa deska z wizerunkiem jakiegoś świętego.

Wielkie było zdumienie rybaków. Długo stali w milczeniu, przypatrując się obrazowi i nie wiedząc, co począć, aż wreszcie zdecydowali się iść do najbliższego księdza prawosławnego, by pokazać mu znaleziony obraz i zapytać, jakiego świętego on wyobraża. Czcigodny pasterz, sam mocno przejęty tym cudownym zdarzeniem, objaśnił rybakom, że na obrazie uwidoczniony jest św. Onufry Wielki, sławny pustelnik z czwartego wieku, który w ciągu 60 lat prowadził wśród nie łychanych trudności wysoce ascetyczne życie w pustyni egipskiej.

W pobożnym milczeniu wysłuchali rybacy opowiadania kapłana o życiu i wielkich cnotach św. Onufrego i uznali za wielki cud i objaw łaski Bożej ukazanie się na chłodnym i bagnistym Polesiu obrazu świętego, który ongiś pracował dla chwały Boga w dalekiej i skwarnej pustyni afrykańskiej. Postanowili wznieść na miejscu znalezienia obrazu świątynię, która byłaby jego przybytkiem. W kilka lat później obok świątyni, wzniesionej pracą rąk rybaków nadbużańskich, stał już klasztor, któremu przyszedł z pomocą ówczesny właściciel wsi Jabłecznej.

Według tego podania powstanie klasztoru Jabłeczyńskiego należałoby odnieść do pierwszej połowy wieku XIII-go. Niektórzy jednak utrzymują, że było to w wieku XV lub nawet w początkach w. XVI-go. Rozbieżności te należy tłumaczyć brakiem dokumentów z tego właśnie pierwszego i najciekawszego okresu istnienia Jabłeczyńskiego klasztoru. Jak się zdaje najstarszym dokumentem związanym z istnieniem klasztoru jest rękopis Ewangelii, używanej do nabożeństwa, w którym wskazany jest rok jej napisania — mianowicie 1498. Jeżeli przyjąć, że ta Ewangelia była przeznaczona dla użytku klasztoru, można byłoby przyjąć ten rok 1498 za rok powstania klasztoru. Właścicielem wsi Jabłecznej był wtedy magnat Zabereziński, stąd można go uważać za fundatora klasztoru. Nie wyklucza to jednak możliwości i nieco wcześniejszego powstania klasztoru.

Nieco późniejsze dane o klasztorze Jabłeczyńskim znajdujemy w akcie mieszczan m. Brześcia z 1527 roku, świadczącym, że mieszkańcy Brześcia wyruszyli do klasztoru na doroczne święto św. Onufrego 12 czerwca i złożyli klasztorowi ofiarę. Z tegoż aktu widać, że w roku 1516 w klasztorze przebywał czczony asceta pustelnik Cyryl. Wszystko to świadczy, że klasztor bezsprzecznie istniał i był znany i czczony w końcu XV i na początku XVI wieku.

Nie łatwe było jednak wtenczas życie zakonników. Ciężkie walki musieli oni toczyć z nieubłaganą coroczną wiosenną powodzią wezbranego Bugu, nieraz groził on zniszczeniem skromnych budowli klasztornych wraz ze świątynią. Lecz mnisi jabłeczyńscy nie upadali na duchu, nie chcieli oni porzucić tego świętego miejsca, gdzie przez cudowny obraz św. Onufrego ujawnił się znak szczególnej łaski Bożej. To też, aby uchronić świątynię przed grożącymi wylewami Bugu, dokonywali oni najtrudniejszych prac, wzmacniali brzegi, wznosili nasypy, w czym przychodziła im z pomocą okoliczna pobożna ludność. A prócz tego i właściciele Jabłeczna, należący do magnackich rodów Boguszów, Prońskich, Leszczyńskich otaczali troskliwą opieką klasztor św. Onufrego, przekazując mu na własność grunta orne i lasy. Ogółem klasztor otrzymał około 1350 dziesięcin roli i lasów.

W latach 1620-30 stanowił klasztor rezydencję prawosławnego biskupa Chełmskiego Paisjasza Czerkawskiego. Lecz ogólne ciężkie położenie Kościoła prawosławnego w pierwszych latach po unii brzeskiej odbiło się ujemnie i na klasztorze, to też około połowy wieku XVII zaznaczył się pewien jego upadek. Dużo wtedy zrobił dla jego podniesienia moralnego i materialnego przeor Makary Korniłowicz. Odbudował on stare zniszczone budynki klasztorne, zbudował cerkiew, dzwonnicę, powiększył liczbę braci zakonnych i zaprowadził w klasztorze surową regułę św. Bazylego Wielkiego. Ten dzielny i energiczny przeor przybył z klasztoru Meleckiego na skutek prośby ówczesnego opiekuna klasztornego, właściciela Jabłeczna, Władysława Leszczyńskiego. Należy zaznaczyć, że tak ten ostatni, jak i inni Leszczyńscy dbali nie tylko o dobrobyt klasztoru, lecz chronili go starannie przed wszelkimi zamachami.

Po trzecim rozbiorze Polski klasztor Jabłeczyński wraz z całą ziemią chełmsko - podlaską na początku dostał się pod panowanie Austrii, a dopiero później przeszedł pod władzę Rosji.

Tymczasem cerkiew i budynki klasztorne, które zostały wzniesione staraniem przeora Makariusza Korniłowicza, chyliły się ku ruinie i wymagały gruntownego remontu. Dzięki staraniom Arcybiskupa Warszawskiego, Antoniusza, zamiast starej cerkwi została w 1840 roku zbudowana obecna murowana cer-

kiew z głównym ołtarzem poświęconym św. Onufremu Wielkiemu i z dwoma ołtarzami bocznymi. Prócz tego powstała murowana dzwonnica i piętrowy murowany dom dla braci zakonnych. W roku 1889 przy klasztorze została otwarta szkoła psalmistów najpierw z jednorocznym, później — dwuletnim kursem nauczania.

W początkach bieżącego stulecia zaznaczył się dalszy rozwój klasztoru. Przepisy dla zakonników stały się bardziej surowe. Nabożeństwa odprawiały się ściśle według wymagań „typikonu“, powiększono liczbę braci. Jednocześnie rozszerzono ciasną cerkiew klasztorną przez usunięcie bocznych ołtarzy, a sama cerkiew została odrestaurowana i ozdobiona wewnątrz pięknymi malowidłami o treści religijnej.



Brama klasztorna.

Celem podniesienia poziomu życia braci zakonnych, w 1900 roku została otwarta filia klasztoru, t. zw. „skit“, w odległości koło 8 kilometrów od klasztoru, nad brzegami jeziora Białego, wśród pięknych lasów sosnowych w powiecie brzeskim. Tam zamieszkali ci, którzy pragnęli poświęcić się praktykom ascetycznym. To też przepisy ustalono bardzo surowe. Przed samą wojną została otwarta jeszcze jedna filia koło wsi Dratów w powiecie lubartowskim wojew. lubelskiego.

Z rozpoczęciem wojny światowej zakonnicy klasztoru Jabłeczyńskiego zostali ewakuowani w głąb Rosji. Ci, którzy wrócili w roku 1918, zastali w klasztorze ruinę. Trzeba było ogromu pracy, aby zaprowadzić jaki taki porządek. Z biegiem czasu zostały naprawione budynki klasztorne, w cerkwi, w której, jak mówią, za czasów okupacji niemieckiej, był skład zboża, znów zaczęto odprawiać nabożeństwa, na dzwonnicy klasztornej, dzięki pomocy J. E. Księdza Metropolity Dionizego znów zawisły dzwony. Dzięki troskliwej opiece J. E. ks. Metropolity Dionizego, w którego diecezji klasztor się znajduje, oraz nieustannej pracy przełożonych i braci zakonnej, jest on teraz w całkowitym porządku.

Nie zapomniano w klasztorze i o dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego. W roku 1929 został przy klasztorze otwarty przytułek dla biednych starców i wdów stanu duchownego, pozostających bez opieki. Poczynając od roku 1934, klasztor corocznie przyjmuje u siebie na kolonie letnie do 60 dzieci z ubogich rodzin m. Warszawy. W 1934 roku została przy klasztorze otwarta szkoła psal-

mistów, o dwuletnim kursie nauczania, do której później dołączono dwuletnie kursy diakońsko-katechyzatorskie. Najbiedniejszych uczniów klasztor przyjmuje na koszt własny.

Obecnie zabudowania klasztoru przedstawiają się następująco: Mamy przede wszystkim duży piętrowy gmach murowany, w którym mieszczą się cele i kaplica domowa pod wezwaniem św. Apostoła Jana Teologa, będąca jednocześnie refektarzem klasztornym. Prócz tego są jeszcze dwa niewielkie parterowe domki drewniane. Główną świątynię klasztoru stanowi murowana cerkiew św. Onufrego o niewielkich rozmiarach. Tuż obok klasztoru nad brzegiem Bugu wznoszą się na pagórkach dwie kaplice, posiadające ołtarze wraz z ikonostasem. Nabożeństwo odprawia się tam tylko w lecie podczas dorocznych świąt klasztornych, co umożliwia wielkim rzeszom wiernych wysłuchania słowa Bożego. Niezwykle pięknie wyglądają wtedy te kaplice na tle zieleni drzew, otoczone zewsząd tłumami pątników.

Wielkie i niezatarte wrażenie wywiera uroczyście obchodzony odpust klasztorny w dniu św. Onufrego Wielkiego, t. j. 25 czerwca. Jak i kilka wieków temu, tak i teraz, już w przeddzień święta tysiące wiernych z Podlasia, Chełmszczyzny, Polesia, nawet Grodzieńszczyzny zjeżdżają się i schodzą do klasztoru Jabłeczyńskiego. Niezwykły ruch panuje tu wtedy, cerkiew otwarta jest przez całą noc, tłumy wiernych, otaczając świątynię, modlą się i śpiewają pieśni religijne aż do świtu. W sam dzień odpustu odprawia się kilka Mszy św. i tysiące wiernych przystępują wtedy do Komunii Świętej. Odrodzeni na duchu, pokrzepieni praktykami religijnymi, wracają oni do swych wsi i miasteczek, a w klasztorze znów następuje cisza aż do następnego roku.

Wieki przeszły nad klasztorem Jabłeczyńskim, lecz jak niegdyś w Polsce przedrozbiorowej tak i obecnie w Polsce Odrodzonej jest on jednym z najważniejszych ośrodków polskiego prawosławnego życia religijnego. Niewątpliwie będzie się on rozwijał i nadal, prowadząc pracę religijną, charytatywną i oświatową dla dobra Kościoła i Państwa.

S. B.

Powstańcy 1863r. -- bracia Jordan i Józef Korbutowie

Gdy bojowy Manifest Powstańczy z 22 stycznia 1863 roku został ogłoszony, gdy krwawymi literami najlepsi synowie Polski zaczęli wypisywać na kartach historii swoje imiona, w szeregach bohaterów nie zabrakło Polaków wyznania prawosławnego. Z sercem wypełnionym miłością Ojczyzny dźwignięto się z więzów opasających wszystko, co polskie. Bezprzykładna odwaga i męstwo cechowały każdego z nich; podobni byli do tych legendarnych bohaterów, o których opowiadają skandynawskie Sagi.

Dziś dla nas niech się staną przykładem zwartości, ofiarności i czystego patriotyzmu jasne, świetliste cienie tych naszych przodków. Duch naszych walecznych pradziadów żyje wiecznie w naszych sercach. Najlepszy syn Polski Marszałek Piłsudski zrealizował marzenia bohaterów — powstańców i my dzisiaj, przeglądając te jasne, bohaterskie karty naszej historii—wiemy, że przyszłość Narodu posiada gwarancje w tej spuściźnie duchowej, jaką dostaliśmy z minionych czasów. Historia powstania 1863 roku zobowiązuje nas moralnie, by być godnymi przodków — bohaterów i dalej kształcić dusze podług tych nieśmiertelnych wzorów Męstwa i Miłości Ojczyzny.

Powstanie wybuchło w Królestwie! Wieść ta jak błyskawica obiegła całą Litwę i niby piorun niosący płomienie rozpaliła pożar w sercach Polaków. Litwa już była duchowo przygotowana do powstania. — Odczuwano tylko braki w uzbrojeniu i w zasobach materialnych. Nie było dachu nad głową, a niebo nieraz chmurne i dżdżyste dokuczliwie nękało chłodem i leśną wilgocią. Często odczuwano głód i brak opieki lekarskiej. W tych warunkach wiara w zwycięstwo wydawała się dziecinadą, a porywanie się na wielokrotnie silniejszego wroga—szaleństwem. Ale wszystko to znikało wobec ogromnej miłości Ojczyzny, do której podobnej nie znajdziemy na przestrzeni historii wszystkich krajów.

Silna i trwała Miłość Ojczyzny była dla powstańców ich mocą, orężem, sztandarem, aż po wielu latach męki i niedoli stała się wielkim zwycięstwem — dla ich dzieci.

Taką miłością byli przepojeni powstańcy — żołnierze Polski 1863 roku. Takimi były pod dowództwem Józefa Piłsudskiego legiony, które szły krwawymi etapami ku Wolności, takimi są obecni żołnierze polscy.

Fakt był już dokonany. Powstanie w całej Polsce wybuchło. Tajne organizacje, które już były utworzone i które tworzyły się, przystępowały do gorączkowej pracy.

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży" wołali Polacy. Kochać kraj, iść drogą wskazaną przez własne przekonania, łamać przeszkody, stawiane przez ludzi i okoliczności, a głównie walczyć ze sobą samym, robić co każe dzień dzisiejszy, myśleć o jutrze, lecz nie przesądzać, nie kreślić doktrynerskich planów na lata całe, takie rzucali hasła działacze polityczni i bojowcy o Wolność. Solidarnie i wiernie stanęli Polacy w szeregach powstańczych, aby walczyć o świętą ideę.

Wielu prawosławnych Polaków na Litwie swym bohaterstwem i ofiarnością chlubnie zapisało się w dziejach przeszłości. Ginęli na polach walki, w więzieniach, lub na dożywotnich katorgach na Syberii.

Polakami prawosławnymi byli bracia Korbutowie. W tej ciężkiej chwili życia Ojczyzny chwycili oni za broń i poszli walczyć o Wolność.

Jordan i Józef Korbutowie pochodzili ze średnio-zamożnej szlacheckiej rodziny. Ziemi posiadali zaledwie 28 dziesięcin.

Tytuł szlachecki został zachowany i potwierdzony przez komisję heraldyczną, ustalającą w Polsce prawo posługiwania się tytułem szlacheckim. Starszy brat Jordan Korbut zajmował stanowisko urzędnika państwowego i pełnił funkcję referendarza w stopniu kolegialnego rejestratora przy Sądzie Ziemskim. Mieszkał w Ihuminie w gubernii Mińskiej. Młodszy brat Jordana, Józef był pisarzem w powiatowym Urzędzie Skarbowym w tymże miasteczku. Obaj zajmowali stanowiska urzędników państwowych, cieszyli się zaufaniem i dobrą opinią władz, jako sumienni i lojalni pracownicy. Takimi też byli.Wrodzona uczciwość i obowiązkowość były cechami charakteru obydwóch braci. Pomimo tego, że dobrze im się powodziło na służbie rosyjskiej, jednak nigdy nie zapominali o tym, że są Polakami i cierpieli nad niewolą Ojczyzny, z całego serca pragnąc przyczynić się do jej uwolnienia. W chwili wybuchu powstania, starszy brat Jordan miał 28 lat, a młodszy Józef 21. Początkowo musieli ukrywać swój przychylny stosunek do ruchu powstańczego, choć w duszach pałali chęcią przyłączenia się do grup bojowych, organizujących się w całej okolicy. Pragnęli oddać siły i zapał dla świętej sprawy. Do zrealizowania ich zamiaru przyczynił się mało znaczący wypadek, który jednak przyśpieszył urzeczywistnienie zamiarów i pragnień. Oto pewnego dnia nadeszło do Sądu powiadomienie, iż w okolicy, w miasteczku Lady zastrzelił się jakiś oficer. Dla zbadania sprawy na miejscu i przeprowadzenia dochodzenia wydelegowano wiceprezesa Sądu, który wyjechał na miejsce wypadku. Wiceprezes wyjechał, lecz niespodziewanie dla wszystkich szybko wrócił z wieścią, iż w pobliżu miasteczka Lady zgromadziła się wielka grupa powstańcza, która ma niedługo wkroczyć do miasta Ihumena. Wiadomość ta była bardzo pomyślną dla braci Korbutów, którzy nie omieszkali skorzystać ze sprzyjających warunków i zdecydowali się zbiec z Ihumena do powstańców. Bracia Korbutowie potajemnie porozumieli się z dwoma dzielnymi Polakami Jastrzębskim i Wińczą, którzy również powzięli zamiar wyruszenia do obozu powstańczego. Wspólnie ustalili czas ucieczki i w nocy 19 kwietnia 1863 roku opuścili miasto Ihumen. W odległości kilku kilometrów od miasta bracia Korbutowie, Jastrzębski i Wińcza natknęli się na grupę ludzi, która jak okazało się również dążyła do powstańców. Wśród nich Jordan i Józef znaleźli wielu znajomych. Ruszyli więc razem wszyscy na poszukiwanie obozowiska oddziału powstańczego.

Szli przez całą noc, aż nad ranem dotarli do grupy „Boguszewickiej", którą dowodził Świętorzecki, a która znajdowała się w miejscowości, zwanej „Francuską groblą". Partia Boguszewicka pod dowództwem Świętorzeckiego liczyła wówczas 100 luzdi. Zadaniem jej było prowadzenie walki partyzanckiej w sposób ruchliwy i czynny. Oddział ciągle był w ruchu. Dłużej niż dobę nie zostawano w jednym miejscu. Kryjówkę należało zmieniać b. szybko i w jak największym oddaleniu od siedzib ludzkich. Partia miała jako zadanie niepokojenie nieprzyjaciela niespodziewanymi uderzeniami, znoszenie urzędów rosyjskich i ustawiczne nękanie przeciwnika przez utrzymywanie go w nerwowym napięciu. Natomiast należało unikać wszelkich większych starć, w których nieprzyjaciel przeważał liczebnie. Stosowano taktykę zaskoczenia i zasadzek. Mieli rozkaz rekwizycji transportów pocztowych i korespondencji, zrywania telegraficznych drutów, niszczenia wszelkich aktów kancelaryjnych urzędów rosyjskich i obsadzania placówek administracją własną. Po wsiach i miasteczkach czytano manifesty Rządu Narodowego i pociągano ludzi do wstępowania w szeregi powstańcze. Z mieszkańcami obchodzili się powstańcy łagodnie, bez różnicy stanu i wyznania, nie zmuszano nikogo żadnymi środkami do przyłączenia się do powstania, tylko wszędzie głoszono wolność i równość. Partia Boguszewicka często staczała bitwy z żandarmerią i wojskiem, tak na przykład pod miasteczkiem Lady rozbito oddział żołnierzy rosyjskich, zabierając broń, która dla powstańców stanowiła najcenniejszą zdobycz wojenną. Broni zawsze brakło ze względu na ciągle przybywających ochotników. Jordan i Józef Korbutowie przebywali cały czas w partii Boguszewickiej, ciągle walcząc i znosząc trudy żołnierza polskiego, ściganego niemiłosiernie przez rząd rosyjski. Nieraz staczano walki z chłopstwem, które, podburzone przez władze rosyjskie przeciwko szlachcie, stawiało opór powstańcom. Zmienne koleje losu przechodziła partia Boguszewicka. Nieraz ponosiła klęskę i bywała rozbita przez miażdżącą przewagę przeciwnika. Wówczas jedni pozostawiali na polu, oddając życie dla Polski, inni ranni dostawali się do niewoli. Kto wie, czy los tych ostatnich nie był gorszy od losu poległych braci. Czekały ich śledztwa, tortury, katorga lub śmierć. Inni znów uciekali pojedyńczo lub grupkami do lasów i tracąc orientację błąkali się przymierając z głodu, szukając się wzajemnie i tworząc potem nową grupę dla dalszych walk i zwycięstw. W jednej z takich bitew z kozakami pod wioską Jurewicze oddział Świętorzeckiego musiał ustępować. Będąc w odwrocie bracia Korbutowie stracili łączność z resztą oddziału i błąkając się po lasach przez czas dłuższy, upadali ze znużenia i głodu. Chociaż znosili dzielnie wszystkie przeciwności losu, to jednak niesposób było dalej ukrywać się w lasach. Półprzytomni ze znużenia wrócili do domu w nocy 12 maja. Rodzina Korbutów ze szczerą radością przywitała Jordana i Józefa, lecz głęboki ból i niepokój o ich przyszłe losy przeszył im serca. Nagłe zjawienie się nieobecnych przez czas dłuż-

szy braci Korbutów obudziło podejrzliwość władz policyjnych. Powstańcy narażali się na zdemaskowanie i okrutną karę, gubiąc równocześnie całą rodzinę, której skonfiskowanoby mienie. Chcąc uniknąć surowego wyroku i ratować rodzinę od zguby, postanowili dobrowolnie oddać się w ręce władz. Zdecydowali się na ten stanowczy krok dlatego, że życia nie uważali za własność swoją, lecz za własność całego uwięzionego Narodu. Musieli spełnić ofiarę aż do końca. Miłość ich do Ojczyzny była głębszą niż chwilowe uniesienie, była określona rozumem, sumieniem i cnotą.

Po dwudniowym zaledwie wypoczynku, starszy ich brat Gabriel odwiózł Jordana i Józefa do Naczelnika Wojennego. Naczelnik Wojenny, człowiek pedantyczny i służbista, postawił ich natychmiast przed Komisję Śledczą. Śledztwo trwało niedługo, albowiem sprawa braci Korbutów była dla władz śledczych jasna. Obydwaj, jako ludzie dojrzali, przytym urzędnicy państwowi, biorący udział w powstaniu, winni byli zdrady stanu i musieli być sądzeni jako przestępcy polityczni przez Wojskowy Sąd Polowy.

Niebawem też stanęli przed Sądem Polowym, który po rozpatrzeniu ich sprawy wydał następujący wyrok: „Po pozbawieniu wszelkich praw własności i szlachectwa bracia Jordan i Józef Korbutowie zostają skazani na dwanaście lat robót katorżnych w twierdzy“. Po wydaniu wyroku przez Sąd Polowy, sprawa Korbutów została przesłana do zaopiniowania do Tymczasowego Audytoriatu Polowego, który po zaopiniowaniu danej sprawy, przedstawia ją na konfirmację General-Gubernatorowi Murawjewowi, którego decyzja definitywnie rozstrzygała o losie skazańca.

Audytoriat Polowy sprawę powyższą zreferował nieco odmiennie, a mianowicie: łagodzi wyrok do 4-lat katorżnych robót dla starszego Jordana z dożywotnim potem zesłaniem do najodleglejszych miejscowości Syberii, młodszego zaś Józefa tylko na zesłanie do najdalszych miejscowości Syberii. Złagodzenie umotywowano tym, że byli to dobrzy pracownicy z dobrą opinią władz przełożonych. Wyrok został wykonany, bracia Jordan i Józef opuścili kraj, który ukochali ponad życie. Po odbyciu przez Jordana czterech lat katorgi, bracia Korbutowie osiedlili się na północnym krańcu Syberii z beznadziejną tęsknotą w sercach do Ojczyzny. Na zesłaniu pracowali razem, bezinteresownie niosąc tubylcom oświatę, pomoc i radę w ciężkich kolejach ich twardego życia. Odebrano im możność pracowania dla swego kraju, pracowali więc poświęcając się dla ludzkości. Władze rosyjskie nie potrafiły ocenić ich pracy i niczym nie wynagrodziły ich wzorowego życia i kulturalnej pracy na wygnaniu. Dowodem tego był pewien fakt, który potrafiłby wzruszyć każdego, tylko nie „lojalnego urzędnika carskiego“. Oto 7 maja 1868 roku do Kancelarji Cesarzowej Rosji wpłynęło podanie szlachcianki Korbutowej. Nieszczęśliwa, ślepa, stara matka Jordana i Józefa błagała ze względu na swoje stare lata (była osiemdziesięcioletnią staruszką) o możność zobaczenia przed bliską śmiercią swoich jedynych, utraconych synów. Tylko tych dwóch miała obecnie, ponieważ najstarszy jej syn Gabriel popełnił samobójstwo, nie mogąc znieść tragicznego upadku powstania, jego okropnych skutków i utraty nadziei na odzyskanie wolności. Błagała we wzruszających prostych słowach, płynących ze zbolałego starego serca, któremu los nie oszczędzał cierpień nawet w tak podeszłym wieku, o mośność ujrzenia swych synów przed bliską śmiercią. Na jej prośbę, nadeszła sucha odmowna odpowiedź, na podaniu przepojonym łzami staruszki skreślono ołówkiem rezolucję: „Odmówić i powiadomić o tym petentkę“. Odmowa na prośbę była ciężkim zawodem dla starej matki. Jednak nie zrezygnowała z uzyskania pozwolenia na powrót synów.

Po kilku miesiącach już w październiku 1868 roku ,pisze drugie podanie do Jeneral-Gubernatora Potapowa z tą samą prośbą. I tu spotyka się z odmową i brakiem nie tylko współczucia lecz ludzkiej litości. Wymowna odpowiedź na jej drugie podanie brzmiała: „ostawit bez posledstwij“. Na tym zakończyła się cała sprawa dwóch braci Korbutów, która utknęła na martwym punkcie — „bez posledstwij“.

Zmarła stara matka nie zobaczywszy swych synów przed śmiercią, którzy gdzieś na drugim końcu świata w zaśnieżonej Syberii pozbawieni byli wszystkiego, co ukochali. Nie słyszeli mowy ojczystej, nie widzieli drogich twarzy rodaków, z którymi szli na śmierć, ani twarzy swej jedynej, nieszczęśliwej matki. I nie bolało ich to, że pozbawieni zostali majątku, szlachectwa, praw obywatelskich, lecz to, że na zawsze stracili możność ujrzenia Ojczyzny i pracy dla Niej, wtedy gdy byli najpotrzebniejsi. Oni jednak oddali Ojczyźnie to, co każdy dobry syn oddaje swej matce — życie i wolność. W 1875 roku, po dwunastu latach pobytu braci na Syberii, przejeżdżał tamtędy Cesarz Aleksander II-gi. Iskra nadziei ułaskawienia rozbłysła w sercach braci. Zesłańcy Jordan i Józef Korbutowie, zamieszkali podówczas w gubernii Irkuckiej, zwrócili się do Cesarza z podaniem, prosząc go o zezwolenie na powrót do kraju. Przez długi szereg lat zesłania bracia Korbutowie przez swoje zachowanie się i kulturalną pracę wśród tubylczej ludności potrafili zaskarbić sobie nie tylko szacunek i miłość swego otoczenia, lecz i sympatię miejscowych władz.

Tak na przykład Gubernator wschodniej Syberii przedstawił Cesarzowi jak najlepszą opinię o zesłańcach Korbutach, popierając w ten sposób podanie braci. Podanie jednak tak świetnie poparte przez Gubernatora zostało załatwione odmownie. Zostali niemal żywcem pogrzebani w mrocznych tajgach Syberii, bez żadnej nadziei zmiany losu.

H. POPOW

O PRZYJAŹŃ POLSKO-BUŁGARSKĄ

Zarówno między narodami, jak i między ludźmi stosunki przyjacielskie nawiązują się dopiero po wzajemnym poznaniu się. A więc narody, aby się zbliżyć, powinny się przede wszystkim poznać, a na to, żeby się poznać, powinny się sobą nawzajem interesować.

W chwili, gdy nad światem zawisła groza drugiej wojny światowej i gdy jednocześnie słyszymy nawoływania do zbliżenia się narodów i przez to do ustalenia trwałego pokoju światowego dla dobra ogółu, nie ma nic naturalniejszego i aktualniejszego od tego dążenia do zbliżenia się dwóch narodów, które nigdy nie miały względem siebie wrogich uczuć i których losy, jak wszyscy dobrze wiemy, są tak bardzo do siebie podobne.

Zarówno Polska jak i Bułgaria przeszły przez piekło niewoli. Cierpiały wskutek niesprawiedliwości międzynarodowych paktów. Bułgaria chwyciła za oręż, aby wywalczyć swą niezależność. Polacy z zachwytem i trwogą śledzili rozwój walki, a niejeden z nich opuścił dom rodzinny, by walczyć w szeregach bułgarskich o wolność — wolność, będącą najwyższym ideałem każdego Polaka. Wielu Polaków brało udział w budowaniu niepodległego państwa bułgarskiego, a wielu polskich emigrantów, zmuszonych z przyczyn politycznych do opuszczenia Ojczyzny, znalazło przytułek i pracę w gościnnej bratniej Bułgarii. Nauczyciele polscy razem z bułgarskimi apostołami sprawy narodowej rzucają pierwsze nasiona oświaty na terenie Bułgarii.

Wzajemna współpraca między Polską i Bułgarią w ciągu dwóch ubiegłych stuleci odpowiada w zupełności pięknej przeszłości historycznej i daje rękojmię jeszcze piękniejszej przyszłości obu wolnych już narodów.

I naprawdę ta szczera przyjaźń polsko - bułgarska, przed wiekami już przypieczętowana krwią bohaterskiego króla polskiego, syna Jagiełły, Władysława Warneńczyka, poległego w roku 1444 w bitwie pod Warną w wojnie o wyzwolenie narodu bułgarskiego z pod jarzma tureckiego, znajduje coraz nowsze formy i wyrazy swego istnienia.

Dziś polskie uniwersytety i akademie, polskie biblioteki i muzea czyli polska nauka, lteratura i sztuka są dostępne dla wielu studentów Bułgarów. Z drugiej strony cała Bułgaria z jej cudnymi miastami, malowniczymi zakątkami, letniskami i uzdrowiskami wyciąga ręce do narodu polskiego, zapraszając i wzywając: „chodźcie, abyśmy mogli się poznać i pokochać nawzajem“.

Tradycyjne więzy przyjaźni między Polską a Bułgarią zacieśniły się jeszcze bardziej przez rzadki w dziejach międzynarodowych stosunków naukowych akt hołdu, złożony Głowie Państwa Polskiego przez przedstawicieli nauki bułgarskiej.

Niedawno bowiem specjalna delegacja uniwersytetu Sofijskiego, złożona z wybitnych uczonych i zasłużonych przyjaciół Polski bawiła w Warszawie. Uczeni bułgarscy przybyli na Zamek Królewski, aby wręczyć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacemu Mościckiemu dyplom doktora honoris causa wszystkich wydziałów uniwersytetu Św. Klemensa Ochrydzkiego w Sofii, nadany Mu jednogłośnie przez senat akademicki w dniu 28 grudnia r. ub. dla uczczenia wybitnych zasług Pierwszego Obywatela Rzplitej Polskiej na polu fizyki i chemii.

Rektor uniwersytetu Sofijskiego prof. dr. Aleksander Staniszew, wręczając P. Prezydentowi ozdobny dyplom pergaminowy, wygłosił przemówienie, w którym powiedział: „Faktem tym senat akademicki bułgarski oddaje swoją głęboką i szczerą cześć i uznanie znakomitemu uczonemu polskiemu, który dokazał tylu cennych wynalazków i wartościowych dla społeczeństwa odkryć w dziedzinie fizyki i chemii... Czuję się w obowiązku dodać, że decyzja nasza została przyjęta przez całe społeczeństwo bułgarskie z ogromnym zachwytem. Dla narodu naszego, ceniącego wielce przyjaźń i więzy duchowe łączące go z Polską, która w dostojne ręce Pana Prezydenta złożyła swoją przyszłość, decyzja ta jest niezwykle ważną dla wzmocnienia wzajemnych więzów i przyjaźni...“.

P. Prezydent Rzplitej, dziękując za to zaszczytne odznaczenie, pierwsze w dziejach uniwersytetu Sofijskiego, wygłosił piękne przemówienie, które ze względu na formę i treść swoją jest prawdziwą apologią, naprawdę szczerej, tradycyjnej przyjaźni polsko - bułgarskiej.

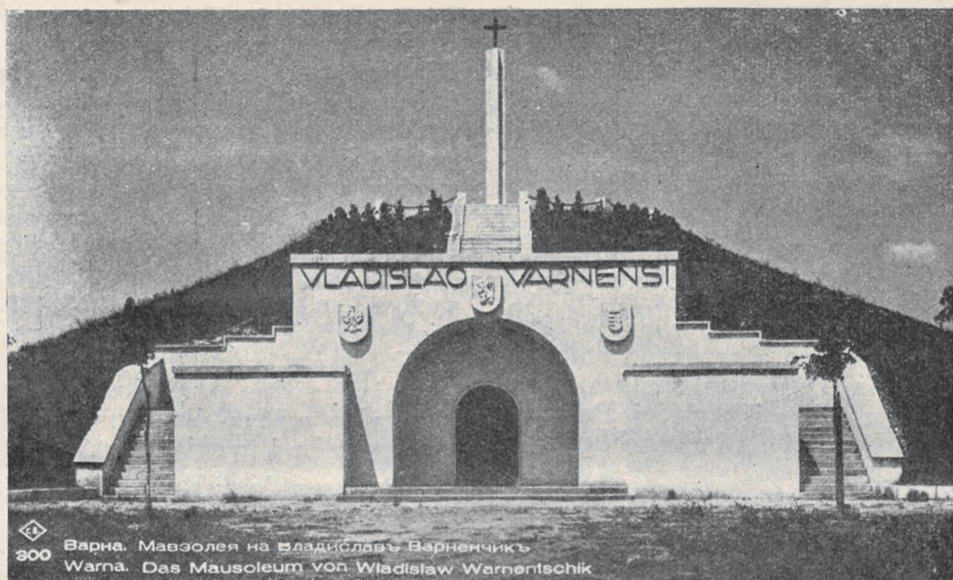
„Panie Rektorze, Panowie Profesorowie“, mówił P. Prezydent, „z głębokim wzruszeniem biorę z rąk Panów ten dokument uznania dla moich skromnych prac naukowych. Widzę w nim jeszcze jeden wybitny dowód sympatii i szacunku bratniego narodu bułgarskiego dla mej Ojczyzny.

Cieszę się, że mogę przyjąć w osobach Szanownych Kolegów wybitnych uczonych przedstawicieli uniwersytetu, który nosi imię i jest godnym dziedzicem owej dostojnej kuźnicy nauki i sztuki, pierwszej wszechnicy na ziemiach słowiańskich, stworzonej przez apostołów Cyryla i Metodego, a kierowanej długo przez Waszego Wielkiego Patrona Św. Klemensa Ochrydzkiego, pod światłą opieką sławnego króla Symeona. Cieszę się, że mogę Was przyjąć na tym właśnie Zamku Warszawskim, na którym królowie polscy Władysław IV i Jan III przyjmowali bojowników kultury i wolności narodu bułgarskiego. Radość moja jest tym większa, że w osobach Panów widzę nie tylko znakomitych przed-

stawicieli nauki i oświaty bułgarskiej, które w tak krótkim czasie poczyniły postępy stawiające Bułgarię w jednym szeregu z państwami o wielowiekowej nieprzerwanej tradycji naukowej i kulturalnej, ale także i zasłużonych działaczy na polu współpracy kulturalnej polsko - bułgarskiej. Współpraca ta rozwijała się jeszcze w latach niewoli i ucisku obu narodów. Zasłużyły się w niej oddziały wojskowe Czajkowskiego, zasłużyły się Komitety rewolucyjne emigrantów obu krajów. Współpracy tej uczestnikami byli, nie tylko nieśmiertelny wieszcz naszego narodu Adam Mickiewicz, lecz także znakomity statysta ks. Czartoryski, generałowie Bem, Czajkowski, Zamoyski i liczny zastęp innych Polaków emigrantów. Uczestnikami tej współpracy byli dr. Czomakow, natchniony poeta Botew, Rakowski, Wazow, Sławejkow, Teodorow i wielu jeszcze najlepszych synów ziemi bułgarskiej.

Rad jestem, że oparta na fundamencie trwałej przyjaźni współpraca kulturalna obu narodów rozrasta się z roku na rok, że znalazła ona odpowiednie ramy w konwencji podpisanej przez oba rządy w roku 1935 i wierzę, że w zapowiedzianej w najbliższym czasie konferencji komisji współpracy kulturalnej między Polską i Bułgarią znajdzie ona nowy impuls na drodze dalszego, daj Boże, coraz świetniejszego rozwoju. Niemniej też rad jestem, że rozwija się nader pomyślnie także i gospodarcza współpraca obu państw, że powoli, przez polepszenie się środków komunikacji odległość między obu naszymi krajami maleje i maleć będzie. Mam nadzieję, że piękny plan zbliżenia geograficznego Polski i Bułgarii oraz sąsiadujących z nimi krajów zostanie zrealizowany w możliwie niedalekiej przyszłości i że morze Bałtyckie przybliży się w ten sposób wydatnie do mórz: Czarnego i Egejskiego i Adriatyku.

Mówiąc o współpracy polsko - bułgarskiej, mówiąc o przyjaźni między Polakami i Bułgarami, która od bohaterskiej walki o wolność Bułgarii rycerstwa polskiego na polach Warny do dni dzisiejszych nie tylko przetrwała, lecz coraz szersze, coraz głębsze w duszach obu narodów zatacza kręgi. Trudno nie wspomnieć o przyjaznych uczuciach, jakie dla Bułgarii żywił Wielki Marszałek Polski. Józef Piłsudski w swym czasie nie tylko ze szczegółowym zainteresowaniem śledził boje o wolność narodu bułgarskiego, ale nawet patriotyzm Bułgarów, ich ofiarność i entuzjazm stawiał za wzór swemu własnemu społeczeństwu..."; kończąc P. Prezydent powiedział: „proszę o zawiezienie do Waszego pięknego kraju mych najlepszych życzeń dla narodu bułgarskiego oraz jego światłego Monarchy, który zalety znakomitego męża stanu i wytrwałego sternika nawy państwowej łączy z tak rozległą wiedzą naukową i techniczną".



Mauzoleum Władysława Warneńczyka.

Czy wobec tego, że istnieje tak wielka przyjaźń pomiędzy dwoma bratnimi słowiańskimi narodami, Polacy Prawosławni nie powinni stanąć w pierwszych szeregach wzajemnej polsko-bułgarskiej współpracy? Wszak ich łączy z Bułgarami oprócz jednej i tej samej słowiańskiej krwi i podobnego losu historycznego, jeszcze i wspólna Wiara Prawosławna!

Przypominam słowa Głowy Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego wygłoszone dwa lata temu do nauczycieli i młodzieży bułgarskiej przybyłej do Polski w celu poznania Jej piękna, bogactwa i niezliczonych zabytków, Jej sławnych, tysiącletnich dziejów, poznania Jej życia, ujrzenia jak wyzwolony naród polski pracuje i buduje swe państwo, wzmacnia jego potęgę i zakłada podwaliny lepszej szczęśliwej przyszłości. Tak J. E. Wielce Błogosławiony Ks. Metro-

polita Dionizy mówił wtedy do Bułgarów: „... nam prawosławnym obywatelom Rzplitej jesteście bliscy i pokrewni nie tylko z krwi i wiary. Pomnimy, że wraz ze światłem wiary Chrystusowej na ziemiach zamieszkałych obecnie przez ludność prawosławną Polski, w zaraniu naszych dziejów państwowych zjawiły się pierwsze zaczątki oświaty chrześcijańskiej, piśmiennictwa i kultury, wspaniale zakwitające w Waszej Ojczyźnie: w Bułgarskim Królestwie. Jeszcze w ciągu kilku wieków po przyjęciu chrześcijaństwa lud prawosławny Polski i Litwy korzystał z pokarmu duchowego wytworzonego w niepodległej Bułgarii, aż do chwili podbicia jej przez muzułmańskich zaborców. Po pięciu wiekach niewoli kraj Wasz znów jest swobodny i znów potężnie i przepięknie rozkwita wiara prawosławna, która w ciągu tak długich wieków była jedyną podporą i oparciem uciemiężonego narodu bułgarskiego... wiem dobrze, że Bułgaria gorliwie teraz pracuje, aby naprawić zaległości i zapełnić luki, spowodowane stuleciami niewoli, aby zrównać się z innymi wolnymi narodami. Przeto jest Wam niewątpliwie bliską i zrozumiałą pokrewna Polska, która również, po długim okresie niewoli odzyskała wolność, zmartwychwstała do nowego życia i z zapałem przywraca, rozbudowuje samodzielny rozwój swej kultury w warunkach niezależności. Wy, Bułgarzy, najlepiej pojmujecie i podzielacie radość i szczęście narodu polskiego, zmartwychwstałego do nowego życia".

Polacy prawosławni pamiętają jeszcze i to, że pierwszym metropolitą odrębnej Prawosławnej Metropolii w połączonym państwie polsko - litewskim był Bułgar — Grzegorz, że w jego właśnie czasach (sobór nowogrodzki 15 listopada 1415 r.) ma historyczny początek, oddzielny już od Moskwy, dzisiejszy Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny.

Szczerej, serdecznej polsko - bułgarskiej przyjaźni życzymy jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

KS. MGR. L. KASPERSKI

Polski Kościół Prawosławny w walce z komunizmem i bezbożnictwem

(Referat wygłoszony na zjeździe anty-komunistycznym w Białymstoku w dniu 23. II. 1939 r.

Chrześcijaństwo i komunizm — są to dwie dynamiczne siły wzajemnie się wykluczające, które mogą być porównane do pojęć o zupełnie odmiennych wartościach, jak na przykład: Bóg i szatan, dobro i zło, miłość i nienawiść, prawda i zakłamanie.

Chrześcijaństwo jest religią ducha, religią miłości i pokoju, religią socjalnej sprawiedliwości.

Komunizm natomiast przez usta swych czołowych przedstawicieli: Marksa, Engelsa, Lenina i obecnie Stalina, stanowczo odrzuca pierwiastki duchowe człowieka, odrzuca istnienie Boga — jako istoty najwyższej, odrzuca chrześcijaństwo i jego znaczenie w historii ludności, głosi nienawiść i wypowiada bezwzględną walkę kulturze i cywilizacji europejskiej, jako opartym na nauce Chrystusa Pana.

Komunizm jest nie tylko pewnym systemem politycznym, opartym na historycznym materiaiiźmie, lecz jest przede wszystkim filozofią, a nawet sui generis religią bezbożnictwa, religią szatana — jako uosobienia wszelkiego zła we wszechświecie.

Niema człowieka — jako istoty rozumnej, obrazu i podobieństwa Bożego, posiadającej ego wrodzoną tęsknotę do swego Stwórcy — Boga, niema rodziny — jako komórki wychowawczej, niema społeczności, są tylko kolejne numery, pewne związki biologiczne w ogromnej bezdusznej maszynie, której na imię kolektyw. Następstwem takich poglądów jest bezwzględna walka z religią, z kościołami chrześcijańskimi, z tradycją chrześcijańską, z kulturą i cywilizacją chrześcijańską i opartym na nich ustrojem kulturalnym, socjalnym i państwowym narodów, nie uznających doktryny komunistycznej .

Rosja Sowiecka jest dzisiaj ośrodkiem komunizmu i bezbożnictwa, a jej ekspozytury, rozsiane po całym świecie, prowadzą niszczycielską robotę.

Prawie niemożliwym jest w krótkich słowach scharakteryzować akcję propagandową komunizmu, bowiem niezliczona ilość organizacyj oraz agentów sowieckich prowadzi destrukcyjną działalność, zmierzającą do ostatecznego wytępienia religii nie tylko w Rosji Sowieckiej, lecz na całym świecie. Bezwzględną walkę z religią uważają komuniści za zasadnicze swe zadanie. Wszelkie metody i sposoby walki z religią i kościołami chrześcijańskimi uznane są za dozwolone. Wszystko jest godziwe — co tylko prowadzi do celu.

A więc cały aparat polityczny Rosji Sowieckiej, Komintern, prasa, nauka sowiecka, teatr, kino, radio, nawet sztuka sowiecka (jeżeli to można nazwać sztuką w ścisłym tego słowa znaczeniu) — wszystkie te czynniki użyte są do walki z religią.

Destrukcyjną pracę komunistyczną i bezbożniczą Komintern prowadzi we wszystkich państwach celem wywołania rewolucji światowej.

Nie omieszkują komuniści, korzystając z ludzkiej naiwności i słabo rozwiniętego krytycyzmu swe bezbożnicze idee dekorować hasłami humanitarnymi, a nawet dążą do rozciągnięcia swych wpływów na organizacje religijne, ażeby tym sposobem wywołać rozbi-

cie życia duchowego instytucyj kościelnych. Śmiało można powiedzieć, że obecnie cały świat cywilizowany znalazł się w sferze ataków komunistycznych, prowadzonych przy pomocy książki, prasy, „frontów“ demokratycznych oraz organizacyj wolnomyślicielskich. Często przez nieświadomość nie rozpoznajemy i nie widzimy, a tym samym nie przewidujemy poważnych niebezpieczeństw, jakie się nasuwają w perspektywie niedalekiej przyszłości.

Czy zdajemy sobie sprawę, że na przykład w Polsce wychodzi około 35 czasopism, które pod płaszczykiem humanitaryzmu i demokracji prowadzą niszczycielską robotę komunistyczną i bezbożniczą?

Tysiące kilogramów skonfiskowanej bibuły komunistycznej, ciągłe aresztowania agentów sowieckich oraz procesy komunistyczne najdosadniej charakteryzują działalność Kominternu w naszym kraju.

* * *

Komunizm prowadzi zdecydowaną walkę z Kościołem Prawosławnym na całym świecie, szczególnie zaś prześladowany jest Kościół Prawosławny w Rosji Sowieckiej, gdzie bolszewicy z niebywałym okrucieństwem niszczą wszelkie przejawy życia religijnego.

Nie będę przytaczał nazwisk i faktów. Tysiące zburzonych świątyń, cerkwie przerobione na muzea, kina, składy, kluby, setki umęczonych biskupów i księży, zapełnione wyspy Sołowieckie—wszystko to jest najwymowniejszym świadectwem barbarzyństwa komunistycznego.

Bakcyle zarazy komunistycznej przenikają i do Polski. Wschodnie połacie Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkałe przez ludność prawosławną, narażone są na największe niebezpieczeństwo komunistyczne. Dlatego też Polski Kościół Prawosławny jest powołany w pierwszym rzędzie do bezwzględnej i zdecydowanej walki z komunizmem i bezbożnictwem. Musimy otwarcie powiedzieć, że w kierunku zwalczania prądów komunistycznych zrobiono bardzo mało.

Osiągnęliśmy minimalne rezultaty, a przyczyną tego jest brak odpowiedniej literatury anty - komunistycznej, oraz brak jednolitego planu i skoordynowanej działalności duchowieństwa prawosławnego.

Dlatego też jednym z głównych zadań Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie jest zorganizowanie i prowadzenie walki z komunizmem i pochodnymi od niego sekciarstwem i bezbożnictwem.

Musimy poznać wroga, poznać jego plany, jego zamiary i metody i w imię nauki Chrystusowej wystąpić do zdecydowanej walki i obronić dusze wiernych przed najgroźniejszym niebezpieczeństwem — bo śmiercią duchową. Polski Kościół Prawosławny bezpośrednio sąsiadujący z Bolszewią jest najwięcej zagrożony trucizną bezbożnictwa. Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, to też chętnie przystępujemy do ogólnej akcji walki z komunizmem w imię wspólnych naszych interesów.

Nie zapominajmy jednak, że bezbożnictwo zagraża wszystkim połaciom naszego państwa. Komunizm zwalcza na naszych ziemiach nie tylko chrystianizm, lecz dąży do obalenia ustroju państwowego oraz naszych tradycyj narodowych i kulturalnych.

Obowiązkiem więc nas wszystkich — bez różnicy wyznania i narodowości — jest uchronienie religii, kultury i cywilizacji chrześcijańskiej od barbarzyńskich wpływów komunistycznego wschodu. Wszyscy musimy stanąć do walki: Państwo, Kościół, szkoła, organizacje społeczne i każdy uczciwy człowiek, któremu dobro Kościoła Chrystusowego i Państwa naszego leży na sercu.

Polska nie na próżno uzyskała miano przedmurza chrześcijaństwa. Dzisiaj ona jest więcej niż kto inny powołana do obrony wiary Chrystusowej, ustroju państwowego i tradycyj narodowych.

Tylko wspólnymi siłami zwyciężymy grożące nam niebezpieczeństwo i uchronimy dusze wiernych przed największą chorobą świata, jaką jest komunizm.

Pielgrzymka studentów Teologii Prawosławnej do Ławry Poczajowskiej

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych studenci IV-go kursu Teologii Prawosławnej i w roku bieżącym za błogosławieństwem Jego Eminencji Księdza Metropolity Dionizego, przy poparciu materialnym Hierarchów Prawosławnych, Pana Dyrektora Zygmunta Zagórowskiego oraz Koła Teologów Prawosławnych odbyli pielgrzymkę do Świętej Ławry Poczajowskiej.

Od wieków czcigodne mury Ławry Świętej przywykły do widoku rozmodlonych tłumów wiernych dusz. Z wyżyn świątyni swojej Najświętsza Panna po wiele razy patrzała na setki tysięcy wiernych, płonących głębią wiary i miłości Bożej, skupionych w ognisku Bożej łaski i Bożych sił, jakim dla polskiego prawosławnego społeczeństwa jest Święta Ławra Poczajowska pod wezwaniem Wniebowzięcia M. P.

Piękny, słoneczny, majowy ranek żegnał nas w stolicy. Oderwaliśmy się na pewien czas od swych codziennych zajęć i trosk i śpieszyliśmy, by u stóp Cudownej Matki Boskiej Poczajowskiej wznieść przed Tron Najwyższego szczere i gorące modły dziękczynne za zdobytą wiedzę oraz by zaczerpnąć z Życiodajne-

go Źródła nowych sił dla znojnej, lecz jakże zaszczytnej pracy na niwie Chrystusowej.

Krzemieniec.... W małej, lecz przytulnej kaplicy odprawiliśmy krótkie dziękczynienia za pomyślną podróż... Gościnne progi Arcybiskupa Aleksego przyjęły nas z ojcowską gościnnością. Potoczyła się miła, rozmowa. Z przykrością żegnaliśmy Dostojnego Gospodarza.

Krzemieniec.... rodzinne miasto Wieszcza Narodowego... Liceum Czackiego — ognisko kultury i kuźnia charakterów na wschodnich ziemiach Ojczyzny... Z jakąż tkliwością oglądaliśmy sanktuarium narodowe — wystawę Słowackiego. Wzrok z dumą obejmował drogie sercu każdego Polaka kartki rękopisów Poety, tchnące bezgranicznym oddaniem i miłością Ojczyzny. Razem z Nim odczuwaliśmy ból przymusowej bezczynności na obczyźnie, gdy krew męczenników — patriotów obficie zraszała ojczystą ziemię w bohaterskiej, heroicznej próbie.... Rozrzewnienie ogarniało serce....

Przed nami martwe, lecz jakże wymowne, w swym, pyłem czasu przyprószonym, majestacie, ruiny zamku królowej Bony.

A tam, hen w dali, na tle lazuru nieba wystrzeliły złociste kopuły Ławry...

Monotonny warkot autobusu zbliżał nas do celu pielgrzymki. Przed oczyma przewijały się przecudne pejzaże wołyńskiej wiosny i mijały bez echa, bowiem myślą, całą duszą byliśmy u Świętych Miejsc.

Warkot ustał... Oczom przedstawił się rozrzewniający widok: brama Ławry wchłaniała w siebie liczną rzeszę wiernych, śpieszących na wieczorowe nabożeństwo. Za chwilę i my stanowimy jej cząstkę.

Sobór Wniebowzięcia M. P. wypełniony po brzegi. Potężne piekno modlitw i pieśni liturgicznych pocieszają nieszczęśliwych, wskazują im źródło nowych myśli, nowych kategoryj, nowych uczuć wzniosłych i twórczych. A tam z góry patrzy na nas swym macierzyńskim i dobrotliwym wzrokiem Najświętsza Panna. Głowy kornie się chylą przed Majestatem, a usta żarliwie szepcą słowa modlitwy. Duszę przenika niewysłowiona radość, radość poważna i budująca, radość, która odrywa nas od ziemi i wznosi ponad szarzyznę życia codziennego. Milkną echa ostatnich akordów religijnych pieśni. W podniesieniu ducha opuszczamy Przybytek Pański.

Niedziela... Z pobożnym strachem i trwogą zbliżamy się do relikwij wielkiego polskiego Świętego prawosławnego — Hioba. Powaga miejsca sprowadza na twarze wzniosłe skupienie. Oto stoimy w obliczu relikwij człowieka, którego życie nazwać można wielką, nieprzerwaną miłością Boga, iście chrześcijańskim oddaniem sprawie Bożej. Kolana zginają się w bogobojnym pokłonie, a pod sklepienia kościoła wznosi się spontaniczny, z głębi serc płynący, hołd: Ubłażajem Tia...



Uczestnicy pielgrzymki na tle murów Św. Ławry Poczajowskiej.

Wieczorowe nabożeństwo zastaje nas w najwyższym chrześcijańskim skupieniu: w Sakramencie Pokuty zdajemy rachunek sumienia. Przed spowiednikiem, sędziwym staruszkiem, szczerze otwieramy podwoje swych serc. — Lżej nam.... Radosny tembr duszy wywołuje błogość na twarze. Skupieni, spokojni udajemy się na spoczynek.

Nazajutrz liturgię odprawiamy w majestatycznym soborze Św. Trójcy. Bodaj że nigdy słowa modlitwy przed Komunią Świętą nie znalazły tak wzniosłego oddźwięku w sercach naszych, jak wtedy. W pokorze oczekiwaliśmy na przyjęcie Świętego Ciała i Krwi Chrystusowej.

Wdzięczność nasza spływała w słowach modlitw po Komunii.

Prośbą o zdrowie dla żyjących i o spokój duszy dla umarłych połączyliśmy się w tej uroczystej chwili ze wszystkimi, którzy są bliscy naszym sercom.

Wyraźne oznaki opieki i ojcowskiej troskliwości, jakie spotykaliśmy niemal na każdym kroku, nałożyły na nas miły obowiązek złożenia ks. Namiestnikowi: Bóg zapłać.

Czas mijał... Chwila pożegnania zbliżała się z całą bezwzględnością. Życie wzywało nas do codziennej pracy.

Poraz ostatni schyliliśmy w pokorze swe czoła przed Cudotwórczym Obrazem i w hołdzie serc naszych żegnaliśmy Świętą Ławrę Poczajowską. A w drodze powrotnej niejednokrotnie myśl kierowała się tam, gdzie zostawiliśmy cząstkę swej duszy, a poprzez przestworza leciała błagalna prośba: Święta Matko Boża Poczajowska módl się za nami.

Uczestnik.

Ruch organizacyjny wśród Polaków prawosławnych

Słonim

Pisać o przeszłości tak niedawnej chyba nie warto... Nie warto więc wspominać uroczystych chwil powstania w Grodnie pierwszej kulturalno - oświatowej placówki prawosławnej, mającej doniosłe znaczenie społeczno-państwowe. Nie warto znowu kreślić na łamach niniejszego pisma pierwszych myśli, które na ogólne zasady jej ideologii się złożyły. Myśl ideowa polskiego prawosławia właściwy przyjęła kierunek rozwoju, jest oparta na istotnym zrozumieniu prądów nurtujących umysły Polaków wyznania prawosławnego. Grodno, Białystok, Wilno, niedawno Nowogródek niezłomnie świadczą o szerokim zasięgu polskiej myśli prawosławnej, o doniosłości tego prądu już dzisiaj wątpić nie wolno. Szybki rozwój organizacyjny daje nam mocną, realną podstawę do tworzenia w ciągłym wysiłku nowych wartości polskiej myśli prawosławnej na najbliższą przyszłość w imię wielkiej myśli Polskiego Kościoła Prawosławnego i Państwa.

W dniu 21 kwietnia r. b. zostaje powołane do życia nowe stowarzyszenie Polaków wyznania prawosławnego w prastarym Słonimie. Zjazd organizacyjny Polaków prawosławnych został poprzedzony uroczystym nabożeństwem w Soborze Słonimskim, odprawionym przez Ks. Mitrata E. Drożyłowskiego w asyście 4-ch księży. Przed nabożeństwem dłuższe okolicznościowe kazanie wygłosił delegat powiatowy Polaków wyznania prawosławnego Ks. Borys Burakow, podkreślając w mocnych słowach znaczenie utworzenia stowarzyszenia Polaków wyznania prawosławnego dla życia państwowego i rozwoju Polskiego Kościoła Prawosławnego. „Słowa „prawosławny" i „Rosjanin" — mówił kaznodzieja — które stały się w czasie niewoli politycznej Rzeczypospolitej niemal synonimami w potocznym znaczeniu, muszą nareszcie utracić to swoje znaczenie na zawsze. Pojęcie prawosławnego Polaka nie jest wcale nową koncepcją w niepodległej Polsce, lecz ma za sobą tradycję historyczną, zatartą, niestety, w czasie niewoli. Polska prawosławna ludność zawsze była wierna swojej Ojczyźnie — Rzeczypospolitej i potrafiła częstokroć na przestrzeni kilku pokoleń bohatersko objawić swój patriotyzm narodowy, łączący się zawsze z gorącym przywiązaniem do św. wiary prawosławnej i taką pragnie pozostać na przyszłość".

Po nabożeństwie o godz. 10,30 w sali obrad miejskich w Słonimie rozpoczęło się zebranie, które zaszczycili swą obecnością: p. starosta powiatowy Olszewski, p. major Orzeszko, referent bezpieczeństwa p. Roder, Ks. dziekan E. Drużyłowski, oraz liczni księża i przedstawiciele polskiej ludności prawosławnej z terenu powiatu słonimskiego. Zebraniu przewodniczył p. Borys Żabiński, który powitał przedstawicieli Władz i zaproszonych gości, wygłaszając przy tym krótkie i treściwe przemówienie, w którym podkreślił wydatną rolę i znaczenie założenia Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego na terenie powiatu słonimskiego. Następnie zostali zaproszeni do stołu prezydialnego Ks. Borys Burakow i p. inżynier Szyrko Stefan, a na sekretarza został wybrany p. Skok Szymon. Z kolei zabrał głos p. starosta powiatowy Olszewski, który powitał zjazd, życząc mu owocnej pracy dla dobra Kościoła Prawosławnego i Państwa. „Każdy Polak prawosławny, wstępujący w szeregi Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego, mówił p. starosta, daje tym samym wyraz dobrej woli i uczuć względem Polskiego Kościoła Prawosławnego i Państwa i musi się w Polsce czuć dobrze. Wszyscy Polacy bez względu na to, czy są wyznawcami Rzymsko - Katolickiego Kościoła czy Prawosławnego są równymi obywatelami Rzeczypospolitej i powinni dążyć razem do harmonijnej współpracy dla dobra Państwa i Kultury Chrześcijańskiej". Następnie Ks. Borys Burakow odczytał referat ideologiczny Dyrektora Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Grodnie ks. mgr. Leonidasa Kasperskiego na temat: „Polskie Prawosławie". Potym odczytano statut Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego i przystąpiono do wyborów Zarządu powiatowego, w skład którego weszli: P. Borys Żabiński — jako prezes, p. inżynier Szyrko Stefan v. prezes, Skok Szymon — sekretarz, Surywy Stefan — skarbnik. Na członków zarządu wybrani zostali: ks. Burakow Borys i Ałła Taliszewska, a na zastępcę ks. J. Wołłosowicz. Do komisji rewizyjnej weszli: ks. M. Sławiński, p. Moroz Aleksander i p. Katarzyna Wołłosowiczowa, a na zastępców p. R. Andrzejuk i p. Leon Bandurkiewicz. Po dokonaniu wyborów, przy rozważaniu wolnych wniosków, postanowiono przeprowadzić zbiórkę wśród członków stowarzyszenia na F. O. N.

Na zakończenie, przewodniczący na zjeździe p. Borys Żabiński odczytał treść telegramu wysłanego przez uczestników zjazdu do Pana Wojewody Nowogrodzkiego, z wyrazami czci i hołdu dla Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, po czym wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka. Odśpiewaniem hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono obrady Polaków wyznania prawosławnego w Słonimie.

Mile żegnani uczestnicy zjazdu w podniosłym nastroju opuszczali salę obrad, udając się do miejsc pracy codziennej, pokrzepieni na duchu i z mocnym postanowieniem realizowania w terenie haseł Stowarzyszenia.

Ks. Mgr. B. Burakow.

Baranowicze

W pierwszych dniach miesiąca marca r. b. pod przewodnictwem księdza Aleksego Baranowa został powołany Komitet Organizacyjny celem przygotowania prac, związanych ze zwołaniem Powiatowego Zjazdu Organizacyjnego Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego w Baranowiczach. Zjazd odbył się w dniu 30 IV r. b. Obrady zostały poprzedzone krótkim uroczystym nabożeństwem, na którym byli obecni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i społecznych. O god. 10 w sali kina „Pan“ — przy ulicy Mościckiego odbyło się Powiatowe Zebranie, na którym przewodniczącym został wybrany p. Jarocki Jerzy. W krótkich słowach streścił on cel i zadanie zwołania Powiatowego Zjazdu Organizacyjnego, oraz powitał przedstawicieli władz państwowych w osobie p. starosty Karola Wańkowicza, p. wice - starosty Leona Pazniewskiego, władz wojskowych — pułkownika dyplomowanego W. Paszkiewicza i kapitana M. Wierzbickiego, władz samorządowych—p.burmistrza m. Baranowicz inżyniera Wolnika, przedstawiciela Obozu Zjednoczenia Narodowego p. dyrektora Galickiego, oraz delegata Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosł. p. Krotkiewicza. Na asesorów przewodniczący powołał ks. A. Baranowa, ks. A. Chrynowicza, p. Mosiejenko, p. Nazarewskiego i p. Bezkostnego, oraz na sekretarzy: p. Oleszkiewiczównę Lidię i p. Sasima W. Następnie zabrał głos p. starosta Wańkowicz, który w krótkich słowach przedstawił bardzo przychylne i życ liwe ustosunkowanie się władz państwowych do organizacji, jej celów i dążeń, zaznaczając jednocześnie, że władze państwowe nie robią żadnych różnic względem obywateli tego, czy innego wyznania, o ile są oni prawdziwymi i czynnymi obywatelami. Po przemówieniu p. starosty, zebranie powitał w imieniu m. Baranowicz p. burmistrz Wolnik, życząc organizacji pomyślnej pracy. W imieniu wojska przemówił do zebranych (których było przeszło 400 osób) p. pułkownik dypl. Paszkiewicz, przedstawiając całokształt historycznego rozwoju prawosawia na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, oraz podkreślając serdeczną, prawdziwą i obywatelską współpracę nad rozwojem potęgi państwa — obywateli wyznania prawosławnego z ogółem Polaków wyznania rzymsko - katolickiego, która trwała aż do podporządkowania władz cerkiewnych caratowi rosyjskiemu. Od tego bowiem czasu i przez okres długoletniej naszej niewoli władze rosyjskie — jak zaznaczył prelegent, starały się uczynić cerkiew prawosławną jedynie czynnikiem waśni, nieporozumień i propagandy rosyjskiej. Obecny ruch obywateli Polaków wyznania prawosławnego należy przyjąć z całym uznaniem, jako powrót do pięknej tradycji historycznej.

W imieniu O. Z. N. powitał zebranych życząc im pomyślnej pracy, p. dyrektor Galicki. Ostatni witał zebranych delegat Woj.



Zjazd organizacyjny Polaków Prawosławnych w Baranowiczach.

Stow. Pol. Wyzn. Praw. p. Krotkiewicz. Referat ideowy wygłosił ks. A. Baranow, statut zaś odczytał ks. A. Chyrynowicz. Na prezesa powiatowego Stowarzyszenia został wybrany przez aklamację ks. Chyrynowicz, na wice-prezesa ks. A. Baranow.

Na zebraniu został wysunięty wniosek przez p. Zieleniewskiego o wystąpienie do władz kościelnych w sprawie przyjęcia przez Kościół Prawosławny nowego kalendarza gregoriańskiego. Pan Kasznurewicz zaproponował zwrócić się do władz szkolnych z prośbą, ażeby zaleciły nauczycielom nie wpisywać zbyt pochopnie narodowości dzieci prawosławnych bez uprzedniego porozumienia się z ich rodzicami. Wnioski przez zebranie zostały przyjęte. Następnie zostały odczytane depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza armii Polskiej p. Śmigłego - Rydza, a także do p. Wojewody Nowogródzkiego A. Sokołowskiego.

Podczas zebrania zorganizowano zbiórkę pieniężną na F. O. N., która dała dość znaczną kwotę.

Deklarację o przyjęcie w skład członków Stowarzyszenia podpisało przeszło 150 osób.

W dniu 21 maja w Baranowiczach zostało powołane do życia Kółko Parafialne Stow. Pol. Wyzn. Praw., do którego zapisało się 60 osób. Prezesem tego kółka wybrany został ks. Chyrynowicz.

Baranowa Raisa.

Nowogródek

W dniu 7 maja 1939 r odbyło się w m. Nowogródku zebranie organizacyjne Koła Parafialnego Polaków Wyznania Prawosławnego.

Zły stan pogody nie stanął na przeszkodzie ludziom dobrej woli w stawieniu się na powyższe zebranie w dość pokaźnej ilości. Po zagajeniu zebrania przez p. Masłowicza, prezesa Powiatowego Zarządu Nowogródzkiego Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosł.

i po obiorze na przewodniczącego zebrania p. Krotkiewicza, zgodnie z porządkiem dziennym ks. prefekt A. Piotrowski wygłosił następujące przemówienie:

„Szanowni Państwo! Bardzo trudno jest ująć w krótkich słowach nasze cele i zadania, dla których dzisiaj zebraliśmy się, albowiem cel pracy, którą dziś bierzemy na swe barki jest równie wzniosły, jak i ciężki.

Jeżeli wyrazić to przez porównanie to grunt na który wkraczamy, jest nie tylko nie przygotowany do siewu, ale nawet niewykarczowany i leżał do dziś dnia odłogiem przez lat 20. Idzie bowiem o uświadomienie narodowe współwyznawców prawosławnych, obywateli Państwa naszego — Rzeczypospolitej Polskiej. Dotychczas bowiem ta czteromilionowa ludność w przeważającym procencie wyodrębniała się nie tylko wyznaniowo, lecz przez brak uświadomienia i narodowościowo, nie uważając siebie za część wielkiego narodu polskiego. Historia Państwa naszego daje nam niezbite dowody, że na ziemiach przez nas zamieszkałych prawosławie istnieje od czasów najdawniejszych i że ci wyznawcy religii prawosławnej, którzy przez wieki całe żyli i wychowywali się w granicach Rzplitej, od chwili bodaj czy nie pierwszych zdobyczy królów polskich na wschodzie, aż do smutnego okresu niewoli byli nie kim innym jak Polakami. Ten prawosławny lud wdzięczny za możność korzystania z pełni praw obywatelskich, tolerancję religijną, możność swobodnego rozwoju życia religijnego, i kultury prawosławnej, tworzył zwartą grupę patriotycznie uświadomioną, awangardę Polski na wschodzie, nie szczędził, jak głosi historia, krwi i mienia w walce z najeźdźcą ze wschodu w obronie całości granic swej Ojczyzny — Polski.

W wieku XV-tym po połączeniu Litwy z Polską, istniało na ziemiach polskich 10 diecezji prawosławnych. W roku 1458 pozostaje z tych diecezji osobna metropolia kijowska, niepodporządkowana Prawosławnemu Kościołowi Rosyjskiemu, o wręcz odrębnym duchu narodowym i stanowiąca Polski Kościół Prawosławny. O tej odrębności prawosławia polskiego i rosyjskiego powiada Studnicki: „Antagonizmem państwowym i kulturalnym tak się przejęły z czasem dwa odrębne Kościoły wschodnie na terytorium Rzplitej Polskiej i państwa moskiewskiego, że wzajem nie zaczęły się podejrzewać o odszczepieństwo".

Nadeszła klęska rozbioru Polski. Wraz z całą Polską polska ludność prawosławna doznała także ucisku brutalnej ręki najeźdźcy moskiewskiego. Do Rosji zostały przyłączone przemocą nie tylko ogromne połacie ziem polskich, lecz także przemocą został wcielony do Prawosławnego Kościoła Rosyjskiego Polski Kościół Prawosławny. Rozpoczęła się praca rusyfikowania i niszczenia polskiej kultury przez zaborców, nie tylko wśród Polaków katolików, lecz także i wśród Polaków prawosławnych. Polskość często siłą rzeczy musiała być ukrywana, lecz to nie świadczyło bynajmniej o zatracie poczucia narodowego i wyrzeczeniu się Ojczyzny. Zewnętrzny i przemijający charakter tego ukrywania najwymowniej potwierdził fakt, że po ostatniej wojnie tereny zamieszkałe przez ludność prawosławną bez jakiegokolwiek oporu wewnętrznego stały się składową częścią obecnego Państwa Polskiego, a co więcej prawosławny Polak na równi z Polakiem katolikiem walczył przeciwko zaborcom.

Dlaczego jednak ten obywatel prawosławny nie nazywa siebie Polakiem, jeżeli nie stanowi tu przecież emigracji? — Dlatego, że niestety wie tylko tyle z historii, że jego ojciec i dziad, urodzili się na ziemiach stanowiących podówczas Rosję i wychowali się w kulcie rosyjskiej, a więc i on jest także, „ruski", bo prawosławny. O tym zaś, że te ziemie, na których urodzili się jego ojciec i dziad nie są rosyjskie, a polskie, i że jego pradziad był prawdziwym Polakiem, także wyznania prawosławnego—o tym, niestety, od nikogo nie słyszał. Przeciwnie, od wielu bardziej od siebie wykształconych ludzi, ku wielkiej szkodzie, słyszał, że rzeczywiście jeżeli on jest prawosławny, to nie może być Polakiem. Ten przesąd łączenia wyznania z narodowością zrodzony został także w okresie niewoli i prześladowania polskości, kiedy przysyłani byli do tego celu na zagarnięte tereny Rosjanie zarówno duchowni jak świeccy, kiedy posługiwano się do tego celu religią.

Dzień 7 marca stał się dniem wielkim w życiu Polaków wyznania prawosławnego zamieszkujących tereny woj. Nowogródzkiego. Ci ostatni bowiem we wspomnianym dniu otrzymali możność zaciągnięcia się do szeregów czynnych pracowników nad odrodzeniem polskiej kultury prawosławnej na własnym terenie. Rezerwa pracowników z terenu nowogródzkiego została powołana do służby czynnej przez utworzenie w Nowogródku Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego. Płomienny zapał do pracy ludzi dobrej woli wyraził się w tym, iż dla doniosłej tej pracy, ujętej głęboko, postarano się udostępnić bezwzględnie cały teren Nowogródczyzny, bowiem został przyjęty statut, przewidujący poza Zarządem Wojewódzkim założenie kół powiatowych i parafialnych. I oto w sprawie kół powiatowych stoimy obecnie przed faktami dokonanymi, zaś sprawa kół parafialnych jest kwestią najbliższych dni.

W ten więc sposób cała Nowogródczyzna zostanie pokryta czy raczej już się pokrywa siecią placówek, których celem jest przyczynić się do rozszerzenia i utrwalenia prawosławia na tym terenie i do złożenia swych cegiełek na budowę wielkiego gmachu potężnej Polski Mocarstwowej. Wspomniana sieć jest niejako kanwą, na której ma powstać tkanina z jednym, ogólnym wzorem — bezwzględnej miłości do prastarego na terenie Rzeczypospolitej Polskiego Kościoła Prawosławnego, oraz

do prawdziwej Ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej. Praca więc jest odpowiedzialna i wzniosła i z tego muszą bezwzględnie zdawać sobie sprawę wszyscy pragnący stanąć do warsztatu pracy.

Skoro mówimy o warsztacie pracy — to rozumiemy przez to miejsca, na których mogliby się zbierać ludzie pragnący pozbyć się wszelkich obcych im naleciałości, szczodrze zasianych przez zaborcę, pragnącego odciągnięcia ich od Macierzy i zniszczenia w ich sercach rodzimej kultury polskiej; sprawa bowem wychowania ściśle religijnego mało obchodziła tych wychowawców, którzy w ten sposób podświadomie przygotowywali grunt dla komunizmu. Wspomniane zło da się usunąć tylko przez jak najczęstsze zebrania religijno - kulturalne, a więc Zarząd Koła parafialnego musi przede wszystkim wystarać się o miejsce zebrań czy to w domu ludowym, czy w świetlicy strzeleckiej, czy w remizie straży pożarnej — byleby było to miejsce dla wymiany zdań, dla pogłębienia wiedzy religijnej i umiłowania wiary, dla poznania kultury polskiej i umiłowania Ojczyzny. Wiele jest spraw, o których chcieliby mówić nam mieszkańcy Nowogródczyzny, spraw które nie są i nie powinny być obojętne dla prawosławnego obywatela Państwa Polskiego częstokroć nieuświadomionego co do swego pochodzenia narodowego, częstokroć zaś znajdującego się pod wpływami szkodliwymi dla prawosławia na tutejszym terenie. Praca więc podjęta w Nowogródku dnia 7 marca 1939 r. będzie miała za zadanie wyeliminowanie wspomnianych szkodliwych wpływów współrodaków i współwyznawców i prowadzenia ku lepszemu jutru tych, którzy tego sami zapragną. Gdy zaś wspomniana kanwa czyli sieć placówek już stanie się niewidoczna, bowiem zamieni się w jednostajną mocną tkaninę wzoru prawosławno - polskiego, tkaninę porywającą całą Nowogródczyznę, wówczas to będzie prawdziwy dar od wiernych synów dla wolnej, odrodzonej przed dwudziestu laty Ojczyzny i wskrzeszonego w Niej Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego".

Następnie na propozycję p. Przewodniczącego wszyscy obecni podpisali deklaracje członkowskie Koła Parafialnego Polaków Wyznania Prawosławnego w Nowogródku, złożyli według możliwości swe drobne doraźne ofiary na F.O.N. i po okrzykach na cześć Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza i Armii Polskiej, zebranie zostało zakończone. Uczestnicy zebrania wracali do domów z całkowitym zadowoleniem wewnętrznym, zdając sobie sprawę, że jedynie praca dzisiaj przez nich podjęta może i musi zapewnić prawdziwą moc ich ziemi i ich wierze.

Uczestnik.

PRZEGLĄD PRASOWY

„Reformy kościuszkowskie w Cerkwi Prawosławnej w Polsce"

Pod powyższym tytułem tygodnik „Wołyń" z dnia 7 maja r. b. zamieszcza artykuł podpisany „Z. Ch.", w którym czytamy:

„W dniu 7 maja r.b. mija lat sto czterdzieści pięć od dnia ważnego w historii polskiej **polityki** wyznaniowej XVIII wieku. W dniu tym bowiem w roku 1794 wydaje Naczelnik Tadeusz Kościuszko swoją odezwę do duchowieństwa prawosławnego, stanowiącą wstęp do zapowiedzianych reform w łonie Cerkwi Prawosławnej w Polsce, które miały być dokonane przez rząd kościuszkowski.

Ruch odrodzeniowy w Cerkwi tej datuje się od r. 1791, kiedy to na polecenie sejmu zwołana została do Pińska kongregacja, mająca zerwać hańbiące węzły zależności od patriarchy moskiewskiego i stworzyć niezależną Cerkiew polską, opartą o tradycyjne podstawy soborowości i wyb oru.

Na czele stanąć miała niezależna hierarchia z metropolitą i trzema biskupami, do czasu wyboru których władzę przejął t. zw. Najwyższy Konsystorz, wybrany przez kongregację i składający się z 12 asesorów. W r. 1792 uchwały kongregacji stały się prawem i wpisane zostały jako takie do Volumina Legum.

Wielką rolę w tej tak zasadniczej normalizacji stosunków wyznaniowych odegrał Ihumen Sawa Palmowski, członek deputacji sejmowej do spraw nieunickich i przewodniczący Najwyższego Konsystorza.

Niestety, konfederacja targowicka przekreśliła i tę reformę i dopiero powstanie kościuszkowskie 1794 r. ponownie ją zaktualizowało. Zjawia się znów na widowni Ihumen Palmowski, pierwotnie jako upoważniony przez Radę Zastępczą Tymczasową członek deputacji do spraw opieki duchownej nad jeńcami rosyjskimi, później jako przedstawiciel wyznania prawosławnego i zastępca członka Rady Najwyższej Narodowej, biorący czynny udział w jej pracach i posiedzeniach.

Wyrazem zaufania rządu kościuszkowskiego do obywateli polskich wyznania prawosławnego jest powoływanie ich w myśl zupełnie wyraźnego polecenia Rady do t. zw. lokalnych komisji porządkowych. Również i Ihumen Palmowski miał możność rozwinięcia szerokiej działalności w ramach „Wydziału Instrukcji" i jemu skłonni są historycy współcześni przypisywać autorstwo względnie redakcję kilku zasadniczych dokumentów, normujących życie Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Pierwszym dokumentem takim jest wspomniana „Odezwa Najwyższego Naczelnika do duchowieństwa grecko - orientalnego", którą wydał Tadeusz Kościuszko w obozie pod Połańcem w dniu 7 maja 1794 r. i którą Rada Naczelna Narodowa przyjęła w dniu 4 czerwca z poleceniem opublikowania jej w języku polskim i ruskim. Odezwa ta brzmiała następująco:

„Kapłani! Doznajecie codziennie, jaki jest los ludzi pod jarzmem despotycznym żyjących. Doznajecie codziennie, iż względy zmyślone, którymi naokoło ten rząd mani, pochodzą nie z prawdziwego kapłanów uszanowania, ale z interesu niegodziwości, chcącej przez was lud w nędznej utrzymać niewoli. Wiecie oraz, iż tron państwa moskiewskiego, na gwałtach i zaborach, na zbrodniach i przewrotności ufundowany, gorszy świat cały bezprawiem i nieludzkim ludzi i narodów prześladowaniem, chcąc zawsze świętością religii i jej kapłanów pomocą bezbożność swoją popierać. Wy, którym oświecenie ludu jest powierzone i którzy jego szczęśliwość pielęgnować winniście, otwórzcie im oczy i, pamiętając o jego dobru i swoim własnym, przekonajcie się, że prawdziwej ojczyźnie waszej wiernym będąc, do narodu polskiego statecznie przywiązanie utrzymując, staniecie się godnymi używać praw i przywilejów wolności i wszelkich dobro-

dziejstw rządu słodkiego, którego się krwią swoją dokupują Polacy.

Tak jest, kapłani. Jesteście z całym ludem niewolnikami moskiewskimi, zwani będziecie kapłanami szanownymi, wasz obowiązek, wasza własność, wasze dochody, w tej samej u nas są cenie, w jakiej naszych własnych kapłanów. Nie trwóżcie się, aby różnica opinii i obrządku przeszkadzała nam kochać was, jak braci i współrodaków; owszem, za główną sobie przypisujemy powinność dać wam uczuć różnicę panowania twardego i niesprawiedliwego, pod którym jesteście, z panowaniem prawa wolności, do której was wzywamy. Przypomnijcie sobie, jak wielkie dowody ufności dał wam sejm warszawski, kiedy was na generalną kongregację wezwał do Pińska, wysłał na nią komisarzów i z grona swojego, pozwolił się wam urządzić i całe urządzenie cerkwi grecko-orientalnej, przez was sporządzone, z uprzejmością przyjął. Mielibyście do tego czasu lepsze opatrzenie, mielibyście całą hierarchię kościelną, swoich biskupów, nie cierpielibyście dłużej na czele kościoła kobiety *), co dotąd, choć się wyraźnie świętej wierze i kanonom świętych Ojców sprzeciwia, cierpieć musicie; gdyby prace tego sławnego sejmu nagle przerwane nie zostały. Ale bądźcie pewni, że czego on nie dokonał, to dokonanym będzie, że wolność obrządku grecko-orientalnego, przyzwoite opatrzenie jego kapłanów jest w zamiarze naszym.

Przychylnością dobrodziejstwa chcemy was, braci naszych, do wspólnej ojczyzny przywiązać. Łączcie serca wasze z Polakami, którzy w swojej i waszej wolności bronią szukają. Niech lud za waszym zachęceniem uzbraja się i powstaje. Niech Polska uzna w waszej przychylności wiernych synów. Bóg Wszechmocny jest i będzie pomocą tym, którzy bliźnich swoich ratować i ich szczęśliwość ogólną umocnić pragną, a Bóg upokorzy tych, którzy dla swojej dumy i ambicji zapominają o jęku, o nędzy, o niewoli ludu nieszczęśliwego. Macie zatym otwartą drogę do szczęśliwości waszej i waszych potomków. Polacy wam podają rękę i zapewniają, że póty żaden z nas nie złoży broni, póki i my i wy, grecko-orientalnego wyznania obywatele, wolnymi i szczęśliwymi nie będziemy".

Drugim aktem, wskazującym, że słowa odezwy nie miały charakteru tylko obietnicy, jest uchwała Rady Naczelnej Narodowej z dnia 14 czerwca „O przywrócenie hierarchii prawosławnej", której wstęp mówi:

„Ten jest zamiar Powstania Narodowego, aby zniszczyć wszelkie związki, które naród w podległości obcej przemocy trzymały. Pomyślny skutek przedsięwzięcia naszego na ścisłym zjednoczeniu wszystkich mieszkańców ziemi polskiej najwięcej polega. Biorąc się przeto do oręża i siły dla zrzucenia jarzma przemocy, wyrzekliśmy się wszelkich przesądów i opinii, które nas dotąd różniły. Jakieżkolwiek zdania o wierze nas dzielą, w jakikolwiek kto sposób Najwyższemu Jestestwu cześć winną wyrządza — i z praw przyrodzenia, i z praw obywatelstwa, i z praw religii bracia sobie jesteśmy".

Artykuł pierwszy uchwały stwierdza konieczność stworzenia niezależnej hierarchii prawosławnej w Polsce, która by podlegała jedynie w sprawach dogmatycznych patriarsze carogrodzkiemu. Ponieważ jednak w okresie walki powstanie tej hierarchii drogą wyborów nasuwało trudności nie do pokonania, uchwała poleca Ihumenowi Palmowskiemu zwołać członków Najwyższego Konsystorza, jako tymczasową władzę naczelną, kooptując w miejsce nieobecnych jego assesorów ludzi, którzy by wyróżniali się uczciwością, wiedzą i gorliwością obywatelską.

Ihumen Palmowski ma zapewnić wszystkich prawosławnych, że Rząd krajowy zabezpiecza im wolność i swobodę publicznych nabożeństw, prawo cywilnej i wojskowej służby, równą sprawiedliwość i opiekę. Ze swej strony Rada Naczelna Narodowa wzbrania wszystkim katolickim ordynariuszom diecezjalnym obu obrządków oraz organom administracji cywilnej jakiegokolwiek prześladowania prawosławnych, czy to w publikacjach drukowanych, czy też w przemówieniach ustnych, grożąc za przekroczenie sankcjami, stosowanymi za zakłócenie spokoju publicznego.

Uchwała zaleca podanie tych przepisów do publicznej wiadomości w drodze ogłoszeń w języku polskim i ruskim.

Realnym przejawem pozytywnego stosunku do mającego powstać Konsystorza było wstawienie do budżetu „Wydziału Instrukcji" kwoty 4700 złotych na jego potrzeby. Równocześnie za staraniem Ihumena Palmowskiego przystąpiono do uruchomienia w Warszawie kaplicy dla potrzeb obywateli polskich wyznania prawosławnego.

Nastąpiło to wskutek interwencji Kościuszki, który w liście do Naczelnej Rady Narodowej tak oto pisał:

„Piszę do R. N. N. w obiekcie, który od dawna uwagę jej ściągnąć był powinien. Wyznanie greków-nieunitów dotąd nie ma kościoła ani miejsca, gdzie by według obrządku swego nabożeństwa odprawiać mogło. Czuje zapewno R. N. N., jak wiele zależy, aby naród ten był wyprowadzony z błędów i przesądów, których despotyczny rząd jego od lat tylu na zgubę kraju naszego używa, i ksiądz Palmowski ważny ten obowiązek i usługę publiczną chętnie zapewne przyjmie na siebie. Żądam, aby zalecenie moje na przyszłą niedzielę już swój skutek wzięło".

Niestety grom maciejowicki, strzaskawszy nadzieję na wywalczenie niepodległości, wraz z nią na długie lata zniszczył zapoczątkowane reformy kościuszkowskie".

*) Mówi o carowej Katarzynie.

Milion 44-ej Loterii Klasowej

W dniu 26-go maja, t. j. w ostatnim dniu ciągnienia IV-ej klasy 44-ej Loterii Klasowej odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej m i l i o n złotych.

Jak już wiadomo jest graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której wygrana m u s i wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana m o ż e też wynosić milion złotych, ale może też być tylko 500.000 złotych, jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawdzań i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą zawiadomić ogół, gdzie padła wygrana, a wszystkich to pewno zaciekawia.

Widocznie fortuna chciała także przyczynić się do wzmożenia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los Nr. 160.219 w poprzedniej 43-ej Loterii Klasowej nie istniał. W 44-ej Loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasie Polskiego Monopolu Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopolu do Skarbu Państwa.

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie przypadku jest w obecnej chwili najsłuszniejsze.

KRONIKA

Sesja Św. Synodu

W dn. 11-13 maja r. b. pod przewodnictwem J. E. Wielce Błogosławionego Dionizego, Arcybiskupa Warszawskiego i Metropolity Polski, odbyła się kolejna (druga w tym roku) sesja posiedzeń Św. Synodu.

W sesji wzięli udział członkowie Św. Synodu: J. E. Najprzewielebniejszy Aleksy, Arcybiskup Wołyński i Krzemieniecki, i J. E. Najprzewielebniejszy Sawa, Biskup Grodzieński i Nowogródzki, jako zastępca J. E. Aleksandra, Arcybiskupa Poleskiego i Pińskiego, który nie przybył na sesję z powodu choroby.

Posiedzenie Zarządu Prawosławnego Instytutu Nauk.-Wydawn. w Grodnie

Dnia 4 maja 1939 r. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Instytutu w Grodnie.

W posiedzeniu wzięli udział Prezes Zarządu J. E. ks. Biskup Mateusz, członkowie: ks. Mitrat Teodor Walikowski, ks. Dziekan D. O. K. III R. Olechnowicz, Pan Prof. Dr. A. Łapiński oraz Dyrektor Instytutu Ks. Mgr. Leonidas Kasperski. Na posiedzeniu Zarządu był obecny Pan Major dypl. Franciszek Wysłouch.

J. E. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Mateusz — członkiem Konsystorza

J. Ekscelencja Najprzewielebniejszy ks. Biskup Mateusz, wikariusz Diecezji wileńskiej, objął stanowisko członka Konsystorza Duchownego w Wilnie.

Zmiany w Konsystorzu Grodzieńskim

J. E. Ks. Biskup Sawa mianował Dyrektora Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie Ks. Mgra Leonidasa Kasperskiego członkiem Konsystorza w Grodnie. Ks. Dyrektor L. Kasperski objął referat administracyjny.

Akademia w świetlicy Stowarzyszenia Polaków Wyznania Prawosławnego w Grodnie

W świetlicy Polaków Wyznania Prawosławnego w Grodnie, odbyła się w dniu 12 b. m. Żałobna Akademia ku uczczeniu 4-ej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. prefekt Grzegorz Skrypnik.

Bardzo ładnie wypadła deklamacja, wykonana przez uczenicę Gim. Kupieckiego w Grodnie p. Helenę Radzinównę.

Ks. kan. Radkiewicz poinformował zebranych, w jakim stadium znajduje się sprawa budowy cerkwi na placu przy ul. Sobieskiego.

O godz. 20.30 zebrani z Zarządem na czele udali się na Plac Wolności, gdzie wzięli udział w oddaniu hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu wraz z innymi organizacjami.

Frekwencja była nadspodziewanie duża, świetlica nie była w stanie pomieścić wszystkich.

Statut Konsystorzy diecezjalnych Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zarządzeniem z dnia 6 maja 1939 r. nr. V-2197/39 na podstawie art. 33 dekretu o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z 18 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. nr. 88 poz. 597) zatwierdził Statut Konsystorzy Diecezjalnych Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, uchwalony przez Św. Sobór Biskupów.

Zarządzenie oraz Statut zostaną opublikowane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P.

Ludność prawosławna na Wołyniu domaga się wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego

„I. K. C."donosi, iż mieszkańcy wsi Jałowicze i Nadczyce, powiatu dubieńskiego, wyznania prawosławnego, zwrócili się do metropolity Dionizego w Warszawie i arcybiskupa w Krzemieńcu z prośbą o zmianę kalendarza, używanego w kościele prawosławnym na gregoriański.

Prośbę swą uzasadniają tym, że pewien rozdźwięk między prawosławnymi a katolikami na Wołyniu wprowadzają różne dni świąteczne. W rezultacie tego pewna część ludności odpoczywa wtedy, gdy inni pracują i odwrotnie. Nowy kalendarz usunie tę anomalię.

Żądania te, jak podaje pismo, ogarniają coraz szersze regiony Wołynia.

Nabożeństwo biskupie w dniu rumuńskiego święta narodowego

W dniu 10-go maja r. b., o godz. 11-ej J. E. Najprzewielebniejszy Tymoteusz, Biskup Lubelski, odprawił w Soborze Św. Marii Magdaleny w asyście duchowieństwa katedralnego uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji rumuńskiego święta narodowego.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele Rządu i Wojska w osobach J. E. pana prof. Dr. Świętosławskiego — Ministra W. R. i O. P., Gen. Broni L. Berbeckiego, Gen. A. Litwinowicza, Gen. Stachiewicza, p. Dyr. Departamentu Wyznań H. Dunin-Borkowskiego, J. E. p. Ambasador R. Franassovici z członkami Ambasady rumuńskiej, członkowie Korpusu Dyplomatycznego akredytowani w Warszawie, oraz licznie zebrana kolonia rumuńska.

Żołnierze prawosławni garnizonu Lublina w dniu 12 maja

„Rocznicę święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów“, mówił Marszałek Józef Piłsudski; dlatego żołnierz prawosławny garnizonu Lublin już o godz. 7 rano był w swej świątyni, gdzie przystąpił do spowiedzi i Komunii św., aby w dniu 14 maja złożyć przysięgę żołnierską na wierność Ojczyźnie.

W żałobnej zadumie przy srebrnej trumnie w podziemiach Wawelu mówią żołnierze: „Marszałku — czuwamy i jesteśmy gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Matkę Ojczyznę“.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór żołnierski. Po nabożeństwie zostało odprawione żałobne nabożeństwo w języku polskim, które celebrował ks. Surwiłło Aleksander, dziekan prawosławny O. K. II w asyście ks. Stachowskiego Konstantego, proboszcza katedry prawosławnej. Śpiewał chór katedralny.

Na nabożeństwie byli obecni delegaci wojska, władz administracyjnych i samorządowych, młodzież szkolna oraz wierni. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“.

Złożenie krzyża z żywych kwiatów w kaplicy Belwederskiej

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych w wigilię czwartej rocznicy zgonu Wielkiego Marszałka, dn. 11 maja r. b., o godz. 3-ej po południu z polecenia J. E. Wielce Błogosławionego Dionizego został złożony w kaplicy Belwederskiej, na miejscu zgonu Wielkiego Marszałka, krzyż z żywych kwiatów.

Dzień 12 maja w Pińsku

W dniu 12 maja b. r. w czwartą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ludność prawosławna m. Pińska wzniosła do Pana Boga swe modły za spokój Jego duszy.

Uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, młodzieży szkolnej i wiernych, odprawił J. E. Ks Arcybiskup Aleksander, ordynariusz Poleski i Piński w asyście miejscowego duchowieństwa. Modły żałobne rozpoczęły się po odczytaniu przez ks. Prot. K. Komara okolicznościowej odezwy Wielce Błogosławionego Dionizego, Arcybiskupa Warszawskiego i Metropolity Polski, do Hierarchii i Wiernych Świętego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Szczególnie wzruszającym momentem nabożeństwa było świetne wykonanie pieśni żałobnej „Wieczna pamięć“, przez solistkę p. Tatianę Niszczyńską.

Zaprzysiężenie kapelana rejonowego w Katowicach

W dniu 14 maja 1939 r. po uroczystym nabożeństwie odprawionym przez Ks. Protopresbitera Szymona Fedorońko w świetlicy żołnierskiej miejscowego p. p., odbyło się zaprzysiężenie nowomianowanego Prawosławnego Kapelana Rejonowego w Katowicach ks. Jana Sawicza.

Przysięgę odebrał Ks. Protopresbiter, który przed odebraniem przysięgi, wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. W czasie nabożeństwa ks. Protopresbiterowi asystowali: Dziekan O. K. V ks. Rudyk i Dziekan O. K. VI ks. Kurylas, przez których również zostały wygłoszone kazania.

W uroczystości zaprzysiężenia wzięli udział: Komendant Garnizonu Katowice i D-ca Dywizji Generał Sadowski, D-ca miejscowego pułk. piech. pułk. Sosialuk, przedstawiciele korpusu oficerskiego, żołnierze wyznania prawosławnego Garnizonu Katowice, oraz liczni wierni.

Z życia Państwowego Internatu studentów Teologii prawosławnej

1. V. W kaplicy Internackiej odbyło się nabożeństwo. Celebrował J. E. Ks. Biskup Tymoteusz w asyście ks. ks. Wychowawców i Wychowanków. Podczas nabożeństwa J. E. niektórym księżom wręczył odznaczenia kościelne. Księdzu Dyrektorowi A. Kalinowiczowi, ks. kapelanowi Romanowskiemu, ks. Wychowawcy Seredzie oraz ihumenowi Ławrentiuszowi (odznaczenie uzyskał także ks. Wychowawca Świerszczewski, który był jednak w tym dniu w Warszawie nieobecny). Po nabożeństwie ustępujący ze stanowiska Dyrektora Internatu Ksiądz Biskup pożegnał swych wychowanków, życząc im owocnej pracy, a po tym powitalne przemówienie wygłosił nowomianowany Dyrektor Ks. Prot. A. Kalinowicz.

3. V. Po nabożeństwie uroczyście celebrowanym przez J. E. Ks. Biskupa Tymoteusza w asyście stołecznego duchowieństwa, w murach Internatu odbyła się uroczysta Akademia, ku uczczeniu święta narodowego.

4. V. Odbyło się posiedzenie Koła Teologów Prawosławnych pod przewodnictwem Ks. Dyrektora Kalinowicza. Referat wygłosił kol. Wydybida na temat: „Stosunek socjalizmu i bolszewizmu do chrześcijaństwa“.

9. V. W przededniu Rumuńskiego święta narodowego w Internacie odbyła się uroczysta Akad. poświęcona uczczeniu święta Narodowego Królestwa Rumunii. Akademię zaszczycił swoją obecnością P. Ambasador Rumunii w Warszawie R. Franasovici, w asyście członków Ambasady. Ponadto byli obecni: J. E. Ks. Biskup Tymoteusz. P. Naczelnik Wydziału Prof. Dr. Janusz Woliński, Protopresbiter ks. Fiedorońko, Ks. Dyrektor Internatu A. Kalinowicz, p. p. profesorowie T. P. U. J. P., Księża Wychowawcy, goście oraz Studenci Teologii. Dr. Z. Żagórowski nie mógł przybyć z powodu niedyspozycji. Po odegraniu hymnów Rumuńskiego i Polskiego, kol. Wawreniuk S. w imieniu Internatu powitał licznie zebranych Gości. Następnie przemawiał p.

Profesor Kisiel - Kisielewski, który zilustrował dzieje historii rumuńskiej, podkreślając ważność daty 10 maja. Na część artystyczną złożyły się: „Czar" — J. Violu i „Marsz myśliwych" — Oancea w wykonaniu chóru. „Modlitwa Daka" — M. Eminescu — deklamacja kol. M. Ustinowicza. „Smaranda" — V. Palanca — solo kol. M. Copacianu. „Kozak" i „Pieśń wojenna" — S. Moniuszki — solo Demczuk S. Następnie orkiestra pod batutą pana K. Smolskiego wykonała nast. utwory muzyczne: „Melodia rumuńska" P. Popescu, „Świr Świr" — (mazur) — Namysłowskiego. „Witaj królu" — K. Kurpińskiego „Marsz pułku Michała Bohatera" — P. Namiana. Po zakończeniu części artystycznej ks. Dyrektor złożył podziękowanie Panu Ambasadorowi Franasovici, za zaszczycenie swą obecnością akademii. Na przemówienie ks. Dyrektora odpowiedział Pan Ambasador, podkreślając znaczenie sojuszu Polsko - Rumuńskiego dla dobra obu bratnich narodów oraz dla dobra Kościoła Prawosławnego i z entuzjazmem wyraził przekonanie, że sojusz ten nigdy nie zostanie naruszony.

12. V. W czwartą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Soborze zostało odprawione przez J. E. Ks. Biskupa Tymoteusza w asyście stołecznego duchowieństwa żałobne nabożeństwo. Na nabożeństwie byli obecni: Pan Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Dr. Z. Zagórowski, Panowie Profesorowie T. P. Młodzież szkolna oraz wychowankowie Internatu i liczni wierni. Po nabożeństwie odbyła się żałobna akademia w obecności Pana Dr. Zygmunta Zagórowskiego, ks. Dyr. Internatu Aleksandra Kalinowicza, ks. archim. Basdekasa Hilariona, ks. ks. wychowawców i wychowanków Internatu. Po odegraniu hymnu narodowego słowo wstępne wygłosił p. Bojarczuk B., po czym orkiestra wykonała wyjątek z symfonii „Eroica" Bethowena; p. Kuźmienko M. odczytał kilka wyjątków z pism Wielkiego Marszałka. Odegraniem pierwszej brygady zakończono akademię.

Ludność prawosławna na FON

W dniu 7 maja Dziekan Prawosławny O. K. IX. odprawił w Białej Podlaskiej na terenie koszar nabożeństwo dla żołnierzy. Na nabożeństwo to przybyło również około 40 osób miejscowej ludności prawosławnej (w Białej Podlaskiej parafii prawosławnej nie ma, najbliższa parafia jest oddalona o 16 klm.). Otóż ludność ta samorzutnie zebrała w czasie nabożeństwa 21 zł. 69 gr. i przeznaczyła je na FON. Czyn ten obywatelski zasługuje na podkreślenie głównie z tego względu, że ludność prawosławna w Białej Podlaskiej naogół jest b. uboga.

Zmiana na stanowisku Dziekana OK III w Grodnie

Na stanowisko Dziekana O. K. III w Grodnie został mianowany dotychczasowy kapelan rejonowy ks. Mgr. R. Olechnowicz. Nominacja nastąpiła w dniu 1 maja 1939 r.

Rocznica 12 maja w Wilnie

Dwunastego maja r. b. — w czwartą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — w soborze pod wezwaniem Przeczystej Marji Panny zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne przez Ich Ekscelencje Księży: Arcybiskupa Teodozjusza i Biskupa Mateusza w asyście licznego duchowieństwa wileńskiego.

Sobór tonął w powodzi świec. W powietrzu unosiły się słowa modłów żarliwych o duszę Wskrzesiciela i Twórcy Polski.

Tłumy modlących się przepełniały świątynię. Na twarzach wszystkich malowało się skupienie i smutek. Wszyscy byli pogrążeni w modlitwie. Po ukończonym nabożeństwie Ich Ekscelencje Ks. Ks. Biskupi udali się na Rossę, gdzie na Grobie Serca Marszałka złożyli wieniec z żywych kwiatów.

Obchód smutnej rocznicy w dniu 12 maja w Kowlu

W dniu kiedy cała Polska obchodziła smutną rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ludność prawosławna w Kowlu, zebrała się na żałobne nabożeństwo do swojej świątyni, aby wysłuchać nabożeństwa, które celebrował ks. archimandryta Damaskin, proboszcz Soboru Prawosławnego w Kowlu, który wygłosił okolicznościowe kazanie następującej treści:

Czwarty raz Polska obchodzi smutną rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego — geniusza i proroka, który całe swe życie ofiarował dla Odrodzenia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Swoją pracą i poświęceniem wskazał On jak wiele może zrobić osoba, która posiada nadzwyczajną intuicję polityczną, której układ psychiczny — odpowiada nastrojowi całego Narodu.

Zamknęły się oczy, przestało bić Jego serce — cztery lata temu, lecz kierunek i energia, która była dana przez Marszałka, potęguje się we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Polska w przeciągu czterech lat, wzrasta do potęgi Mocarstwowej — tak jakby w przeciągu czterech stuleci.

Istnieje prawo serca, według którego człowiek, który obudził w ludzkich sercach miłość ku Ojczyźnie, zaskarbił w tych miljonach serc wielką wdzięczność. Te serca w ogólnym chórze śpiewają Mu hymny dziękczynne za Wyzwolenie, zaś w chwilach trudnych, w chwilach zwątpienia, myślami zwracają się do Niego z prośbą „bądź z nami", „przyjdź do nas" i, proszę mi wierzyć, On jest, On będzie, — ponieważ my chrześcijanie, a dla chrześcijan śmierci niema.

Tak się przedstawia postać Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomódlmy się o spokój Jego duszy. Amen.

W powyższym nabożeństwie wzięli udział delegaci wojska i władz administracyjnych, młodzież szkolna, żołnierze wyznania prawosławnego oraz ludność cywilna.

Po nabożeństwie został odśpiewany hymn „Boże coś Polskę".

Wychowankowie Państwowego Internatu dla Studentów Teologii Prawosławnej na P.O.P.

Wychowankowie Państwowego Internatu dla studentów Teologii Prawosławnej, wszyscy bez wyjątku, subskrybowali po jednym bonie P. O. P. na ogólną sumę 1.600 zł.

Ponadto koło Teologów Prawosł. subskrybowało 1 obligację 100-złotową oraz Kooperatywa studencka — 3 obligacje — 300 zł., wpłacając całkowitą sumę z góry. Razem więc subskrybowana przez wychowanków Internatu kwota wynosi — 2.000 zł.

Jeżeli dodamy do tego kwotę 1.600 zł. subskrybowana przez Zarząd Internatu — całkowita suma subskrypcji wynosi — 3.600 zł.

Biorąc pod uwagę trudny na ogół stan materialny prawosławnej młodzieży akademickiej, należy stwierdzić, iż wychowankowie Internatu dobrze spełnili swój obowiązek obywatelski.

Komunikat Dyrekcji Państwowego Prawosławnego Liceum Teologicznego w Warszawie

Dyrekcja Państwowego Prawosławnego Liceum Teologicznego (Warszawa, ul. Kopernika 13 tel. 2-15-42) niniejszym komunikuje, że egzaminy wstępne do 1 klasy Liceum rozpoczynają się w dniu 24 czerwca b. r. o godz. 8 rano.

Termin składania podań do dnia 10 czerwca b. r.

Do podania należy dołączyć kwit z wniesionej na konto czekowe w P. K. O. Nr. 13.823 — Prawosławny Internat Metropolitalny — kwoty 10 złotych tytułem opłaty za egzamin wstępny oraz znaczki pocztowe za 1 złoty na Broszurę Informacyjną, której nabycie jest konieczne, ponieważ zawiera wszelkie wiadomości dotyczące przyjęcia do Liceum i Internatu.

Dyrektor Liceum
Ks. Aleksander Kalinowicz.

NOTATKA BIBLIOGRAFICZNA

20 kwietnia 1939 r. ukazał się kolejny numer „Naszej Myśli" — pisma wychowanków Państwowego Internatu dla Studentów Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Na treść numeru składają się następujące artykuły:

„J. E. Ks. Biskup Mateusz (Siemaszko)", „Wielka radość Zmartwychwstania", „Dies paschalis" — A. Jaworskiego, „Szósty prokurator Judei" — Leonidasa Bondara, „Jajko w wielkanocnych obrzędach i wierzeniach ludu" — Mikołaja Ustinowicza, „Pielgrzymka na wyspę Tinos" — Piotra Sobolewskiego, „Teologia jako nauka" — M. Copacianu — Ghimpati, „Kodeks karny w obronie uczuć religijnych" — Dymitra Balejko. Wszystkie artykuły utrzymane są w tonie bardzo poważnym. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Leonidasa Bondara „Szósty prokurator Judei". Artykuł posiada wybitnie naukowy charakter i niezbicie udawadnia na podstawie Pisma Świętego i prac naukowych, że używana w naszych katechizmach forma „Poncki Piłat" (cerk. — słow.: „Pontijskij Piłat") jest zupełnie błędna.

Nazwisko szóstego namiestnika rzymskiego w Judei posiada następujące brzmienie: „Poncjusz Piłat".

Autor kończy swój artykuł następującymi słowami:

„Takie byłoby wyjście, które niewątpliwie przyczyniłoby się do tego, że w niedalekiej przyszłości zniknąłby z horyzontu pokutujący i nieszczęsny dziwoląg. „Pontijskij Piłat" — „Poncki Piłat", a jego miejsce zająłby prawdziwy, sławny z udziału w procesie, w wyniku którego Zbawiciel został skazany na śmierć, „Pontij Piłat" — „Poncjusz Piłat".

Czterdziesta piąta Loteria Klasowa

Z okazji Wielkiego Konkursu Loteryjnego, wiele tysięcy osób, obok odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?", podawało również do wiadomości Dyrekcji Polskiego Monopolu Loteryjnego swe poglądy na sposoby dalszego doskonalenia planu Loterii Klasowej. Niezależnie od tego liczni gracze wypowiadają się stale na ten temat w swych listach do Dyrekcji.

Jakkolwiek rozbieżność poszczególnych życzeń jest bardzo duża, to jednak ogół graczy da się podzielić na dwie zasadnicze kategorie: zwolenników skasowania najmniejszych i średnich wygranych, a pozostawienia tylko największych, od pięćdziesięciu tysięcy złotych wzwyż oraz tych, którzy domagają się podzielenia wszystkich wielkich wygranych na mniejsze i znacznego zwiększenia w ten sposób ilości wygranych średnich, w granicach od pięciuset do pięćdziesięciu tysięcy złotych. Wsłuchując się w te wszystkie głosy, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego od dłuższego już czasu wprowadza stopniowo zmiany do planu gry i to w ten sposób, by nie pominąć postulatów żadnego z wymienionych odłamów graczy, a zarazem nie narazić na szwank interesów Skarbu, dla którego Loteria Klasowa jest jednym ze źródeł

dochodu. Klasycznym przykładem takiego ustosunkowania się Dyrekcji do omawianego problemu było np. wprowadzenie podziału losów na pięć części zamiast dawnych czterech, co pozwoliło utrzymać wielkie wygrane, a jednocześnie dało możność znacznego zwiększenia ilości osób wygrywających.

Idąc dalej po tej wytkniętej linii, Dyrekcja przystąpiła do opracowania planu czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Już na pierwszy rzut oka stwierdzić można wielką różnicę pomiędzy tym ostatnim, a poprzednio obowiązującym planem: sensacyjną nowością jest, że w 45-ej Loterii przypadek sam zdecyduje, czy główna wygrana wyniesie milion złotych, czy też 500.000 zł. Dzieje się to w ten sposób, iż dołączone do planu gry przepisy przewidują, że jeżeli sumy cyfr każdego z numerów, na które padną dwie główne wygrane, będą bądź parzyste bądź nieparzyste, to do wygranej 500.000 zł. dołącza się pięć premii po 100.000 zł., co daje w sumie milion złotych. W przeciwnym razie, tj. jeżeli w jednym z tych numerów suma cyfr będzie parzysta, w drugim zaś nieparzysta, to owych stotysięcznych premii nie dołącza się i każda z nich będzie wylosowana osobno, po wylosowaniu wszystkich wygranych, znajdujących się w kole, nie wyłączając tzw. dziennych.

Wspomnieliśmy o pierwszej i drugiej głównej wygranej, co jest znów nowością, gdyż dotychczas w każdej klasie była tylko jedna główna wygrana. W planie 45-ej Loterii Klasowej dawny system utrzymany został tylko w pierwszych trzech klasach, przy czym w każdej z nich główna wygrana wynosi 100.000 zł. W czwartej natomiast klasie jest ich ogółem jedenaście: jedna — pół miliona złotych oraz dziesięć po sto tysięcy zł. nie licząc pięciu premii po 100.000 zł. o których mówiliśmy wyżej. Jak wiadomo, właściwością głównych wygranych jest, że są one przyznawane tym numerom losów, którym w ostatnim dniu ciągnienia przypadną pierwsze najniższe wygrane, a więc w czwartej klasie 250 zł. Kolejność losowania ustalona jest w ten sposób, że pierwszej najniższej wygranej przypada 100.000 zł., drugiej 500.000 zł., pozostałe zaś dziewięć wygranych po 100.000 zł. przypadają następnym kolejno najmniejszym wygranym.

Zanotujmy jeszcze następujące zmiany w planie, dotyczące czwartej klasy: ilość wygranych po 75.000 zł. — powiększono z sześciu do dziesięciu, wprowadzono piętnaście wygranych po 30.000 zł., zamiast dziesięciu po 50.000 zł., oraz powiększono ilość wygranych po 25.000 zł. o pięć, po 15.000 o dziesięć, po 10.000 zł. o dwadzieścia, po 1.000 o sto pięćdziesiąt. Wygrane dzienne z 20.000 zł. — powiększono na 30.000 zł., niezależnie od zachowania wygranych dziennych po 10.000 zł.

Również i w innych klasach wprowadzono szereg korzystnych dla graczy zmian.

Tak więc w pierwszej klasie wprowadzono trzy wygrane po 20.000 zł., oraz zwiększono ilość wygranych po 15.000 o dwie, po 10.000 o tyleż, po 5.000 o jedną, po 500 zł. o dziewięćset siedemdziesiąt pięć. Wygranych dziennych będzie trzy po 30.000 zł. i cztery po 10.000. Wygrane po 100.000 i 50.000, 2.000 i 1.000 zł. utrzymano bez zmian.

W klasie drugiej wygrana główna wynosi 100.000 zł. poza tym wprowadzono pięć wygranych po 20.000 zł. i zwiększono ilość wygranych po 15.000 zł. o trzy, po 10.000 zł. o pięć, po 5.000 zł. o cztery, po 2.000 zł. o pięć, po 500 zł. — o tysiąc sto dziesięć. Wygrana 75.000 zł. pozostaje bez zmiany. Wygranych dziennych będzie dwie po 30.000 zł. i trzy po 10.000 zł.

Wreszcie w klasie trzeciej główną wygraną ustalono również na 100.000 zł. utrzymując dwie po 75.000 zł. Dalej wprowadzono osiem wygranych po 20.000 zł. oraz zwiększono ilość wygranych po 15.000 o trzy, po 10.000 zł. o cztery, po 5.000 zł. o dziesięć, po 2.000 zł. o tyleż, po 500 zł. o tysiąc sto dwadzieścia. Wygrane dzienne ustalono na dwie po 10.000 zł. i jedną 30.000 zł.

Z wymienionych powyżej zmian w planie gry wynika, że ich przewodnią myślą było możliwe zwiększenie ilości tych wygranych, które dla najszerszych kół graczy posiadają już pewne znaczenie i mogą choć w pewnej mierze poprawić ich stan majątkowy. Wygrana 62 zł. 50 gr. jest tylko zwrotem kosztu losu do następnej klasy, następująca zaś po niej bezpośrednio wygrana 500 złotych, co daje 80 zł. netto na jedną piątkę, pozwoli nietylko grać dalej, ale i załatwić jakiś pilny sprawunek, czy zaległy rachunek. Z tych samych względów bardzo pożądanym było powiększenie ilości wygranych średnich od 5.000 zł. do 20.000 złotych, bo już uzyskanie na „piątkę" losu 800, 1.600, 2.400 lub 3.200 złotych posiada dla olbrzymiej większości graczy zasadnicze znaczenie.

A przy tym wszystkim największa atrakcja Loterii Klasowej milion — została utrzymana, chociaż w zmienionej formie, pomimo wprowadzenia nowej półmilionowej wygranej. W ten sposób zostały uwzględnione życzenia zwolenników wielkich wygranych.

Ciągnienie pierwszej klasy nowej Loterii według zmienionego planu odbywać się będzie w dniach 20, 21 22 i 23 czerwca. Ponieważ wprowadzone reformy wzbudziły wśród graczy powszechne zainteresowanie, należy pośpieszyć się z nabywaniem losów, bo może ich zbraknąć, jak to się już nie raz zdarzyło.

Prosimy Czytelników o wpłacenie prenumeraty za bieżący kwartał

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GRODNO, UL. BRYGIDZKA 11, TEL. 619, KONTO P. K. O. 81.370

PRENUMERATA: roczna 3 zł. 60 gr., półroczna — 1 zł. 80 gr., kwartalna — 90 gr. CENA OGŁOSZEŃ: strona — 300 zł., pół strony 150 zł., 1/4 str. 75 zł. 1/8 str. 40 zł. 1/16 str. 20 zł.

Wydawca: Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie Redaktor: Ks. Mgr. Leonidas Kasperski

Druk. „Zgoda" J. Klimczak i S-ka, Warszawa, Zielna 47, tel. 619-57